

A B C

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

Spląćmy dług honorowy wobec bohatera

Piękny projekt daru dla kpt. Orlińskiego

Drugi dzień gości Warszawa znakomitego lotnika polskiego, kapitana Orlińskiego.

Młody bohater używa w całej pełni rozkoszy wypoczynku po 28-dniowej podróży w przestworzach, pełnej nadludzkich trudów.

Kapitan Orliński jest bohaterem dnia. Na każdym kroku wityny się owacyjnie przez publiczność.

Twardy obowiązek odwołano jednak niedługo ze stolicy: kapitan Orliński odjedzie za parę dni do macierzystego oddziału — 11 pułku lotniczego — w Lidzie.

Rozpocznie tam codzienną szarą pracę oficerską. W zapadłej kresowej miejscinie w typowym „małym garnizonie”, nie powinien uczuć kapitan Orliński, że rodacy zapomnieli mu jego ogromnych zasług.

Ale tak nie będzie. Wymownym dowodem żywej wdzięczności społeczeństwa jest list do naszej Redakcji, który otrzymaliśmy od p. inż. W. K. Hennenberg, bawiego asystenta Politechniki Warszawskiej:

Projekt inż. Hennenberg

Do Redakcji „A. B. C.”,
Warszawa, Szpitalna 12.

W Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem mam zaszczyt przesyłać Redakcji Pańskiego Pisma o doręczenie znakomitemu lotnikowi naszemu, p. Bolesławowi Orlińskiemu, załączonego przy niniejszym, mego zobowiązania, wynikłego z uznania spełnionego przez Niego

CZYNU.

Mam nadzieję, że zobowiązanie moje zapoczątkuje postanowienie własnego domu lotnika polskiego, który z podziwu godną energią i wolą przeleciał pół Europy i całą Azję pod znakiem białoczerwonym!

Z szacunkiem
Henneberg, arch.

Odpis listu:

„J. Wielmożny pan Bolesław Orliński, kapitan - pilot. Do głębi wzruszony ustanowionym przez W. Szanownego Pana Kapitana rekordem lotniczym, tak wiele Polsce przynoszącym chwaly i dającemu plemienną podnieść w pracy naszej codziennej, — proszę najuprzejmiej nieodmówić mi przyjęcia

daru mego. Pracownia moja architektoniczna w dowód najwyższego uznania czynu Pańskiego, zupełnie bezpłatnie wykona dla W. Szanownego Pana Kapitana, według Jego życzeń, komplet planów projektu domu mieszkalnego, będącego wyrazem najnowszych dążeń i zdobyczy technicznych w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Prosząc o nieodmówienie przyjęcia tego zobowiązania, wynikłego z głębokiej radości współobywatela Kraju, załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania, W. K. Hennenberg, inż. - architekt, Warszawa, 26 września 1926 r.”

Jest piękna inicjatywa, poparta pierwszym darem, otwieramy listę dalszych zapisów, niech staną do apelu wszyscy ci, którzy poczuwają się do długu honorowego, jaki ma całe społeczeństwo wobec człowieka, który za cenę bohaterstwa wysiłku rozniósł imię Polski po świecie.

Stolica ofiaruje polskiemu zdobywcy przestworza dom mieszkalny.

Kpt. Orlińskiego będziemy mieli zawsze wśród nas.

Na listę daru honorowego, pod nazwiskiem projektodawcy p. inż. Hennenberg, wpisujemy Redakcję „A. B. C.” ze skromną kwotą 500 złotych.

Równocześnie powinna pamiętać stolica o niedławnym towarzyszu kapitana Orlińskiego, sierżancie Kubiaku, który niemniej ofiarna praca przyczynił się do zdobycia świetnego zwycięstwa. Wołec tego Redakcja „A. B. C.” otwiera ankietę na temat:

Jakim darem powinna uczcić stolica sierżanta Kubiaka?

Równoległe z ofiarą na dar stolicy dla kapitana Orlińskiego, Redakcja „A. B. C.” otwiera listę składkę na dar dla sierżanta Kubiaka.

Nowy Rząd w starym składzie

W Druskienikach postanowiono nie zmieniać składu Rządu. — Premier Bartel u Prezydenta Rzeczypospolitej.

**Nowe wiadomości w Senacie.
Co przynieść mogła najbliższa przyszłość**

Wyjazd Premiera Bartla do Druskienik miał na celu uzyskanie aprobaty na pomysł powołania tego samego rządu do życia. Podczas narady Premiera z marszałkiem Piłsudskim osiągnięto rychło porozumienie, tak, że Premier mógł zupełnie swobodnie wyjechać do Wilna, ażeby odwiedzić swoją małżonkę.

Sfery kierownicze Rządu nie chcą dopuścić do nadania prawa Sejmowi oddziaływania na skład osobisty Rządu, postanowiły zmusić ciała ustawodaw-

cze do dokonania wyboru między rejtowaną a rozwiązaniem parlamentu.

Albo Rząd stanie przed Izłą i uzyska jej zaufanie, albo otrzyma wyjątkowo wotum nieufności od Sejmu rozwiąże ciało ustawodawcze.

W kołach lewicowych traktują tę rzecz jako zupełnie normalną. Rozumowanie tych kół jest następujące: Premier Bartel nie mógł wskutek przeoczenia wyrazić swej solidarności z ministrami Młodzianowskim i Sułkowskim, dlatego też stanie

Oj mężczyźni, mężczyźni...



100 procentowy wybierzyna dyr. Fertner wykorzystuje wszystkie dobrodziejstwa swojej roli

Bandyta Zieliński ranny wykryto go z bandą, ale znowu zdołał umknąć

Wczoraj o godzinie 2 popołudni w wsi Kadłubek gminy Jedlińsk (między Białobrzegami a Radomiszem) powiatu radomskiego, na granicy powiatu grójckiego, policja z Grójca stoczyła ponownie walkę z nieuchwytną bandą głędnego Wiktora Zielińskiego.

Policja grójcka, powziawszy wiadomość, że we wspomnianej wsi ma się odbyć napad bandycki, urządziła obławę i nakryła bandę Zielińskiego, złożoną z siedmiu osób z samymi Zielińskimi na czele. Wywiązała się walka, w wyniku której Zieliński został ranny, jednakże i tym razem zdołał umknąć z jedynym ze spółników.

w najbliższym czasie przed Sejmem i postawi kwestję zaufania do całego Rządu.

Jeden z wybitnych przedstawicieli mniejszości narodowych wyraził opinie, że „sytuacja obecna „pachnie awanturą”. Rząd stawia parlament w takim położeniu, że nawet P. P. S. nie będzie mogła oddać swych głosów za Rzędem.

W takiej sytuacji o godzinie 10 i pół zebrała się senacka komisja skarbowo - budżetowa w celu przedyskutowania projektu budżetowego. Na posiedzeniu tem sen. Popowski (Z. L. N. zgłosił rezolucję o skróceniu kredytów na przebudowę gmachu w Ostrowiu, Komornowie dla Szkoły Podchorążych, o ograniczenie przewidzianego do 450 milionów i o przywrócenie art. 3 ustawy według brzmienia komisji budżetowej Sejmu.

Wniosek ten uchwalono i obrady komisji przerwano. Marszałek Senatu odroczył posiedzenie Senatu, które było zwołane na godzinę 4 popołudniu.

Dzisiaj o godzinie 11 w południe Premier Bartel wyjechał do Zamku, ażeby przedłożyć p. Prezydentowi do podpisu nominację wszystkich dotychczasowych ministrów.

Rząd stanie we czwartek przed Sejmem.

Jeżeliby Sejm wystąpił przeciwko bądź całemu Rządowi, bądź przeciw poszczególnym ministrom, nastąpi natychmiastowe rozwiązanie Sejmu a nowe wybory z początkiem stycznia.

Godz. 12. Konferencja p. Prezydenta Rzeczypospolitej z premierem Bartlem trwa.

Wiadomo już, że o godz. 11 min. 30 podpisał p. Prezydent ponowną nominację dotychczasowego gabinetu.

GIEŁDA

Obecne przesilenie gabinetowe wpływa wyjątkowo depresyjnie na giełdę. Z jednej strony zauważa się powściągliwość i wycofanie na rynku papierów wartościowych, z drugiej zaś poszukiwanie dolara.

W sobotę, kiedy giełda urzędowa była nieczynna, na rynku prywatnym utrzymywała się dla akcyj tendencja niechętna, raczej słaba, zaś dla walut pełnowartościowych zdecydowanie mocna.

Niedziela i dzisiejsze godziny przedgiełdowe nie przyniosły zmian w usposobieniu.

Zawierano transakcje po następujących kursach:

Bank Polski 85,75—86, Dyw. skontowy 8,30, Handlowy 3,65, Cho. Jarów 1,02, Cukier 2,75, We. giel 70, Lipopy 0,92, Modezejów 4,05, Ostrowiec 7,10, Rudaki 1,25, Starachowice 2,10—2,15, Żyrardów 12,75.

Za 100 rubli złotych 53 $\frac{1}{2}$ dolara, rubel złoty w żądaniu 4,78.

Dolar prywatnie w placu 9,01 $\frac{1}{2}$, w żądaniu 9,02 i 9,02 $\frac{1}{2}$.

Bank Polski płaci w dalszym ciągu za półowe dolarowy zł. 8,94 i za drobne odcinki 8,93, za przekazy dolarowe 8,98.

Łączkowa cena 1 grama złota n. — 208,16.

O dar honorowy stolicy dla Orlińskiego — Rząd p. Bartla

NASZE ABC

POLSKA A ROSJA POD WZŁĘDEM GOSPODARZYM.

Amerykański ekonomista, prof. Kemmerer, zbadawszy skrupulatnie nasz ustrój gospodarczy, spisał swoje rady w 12 grubych zeszytach i odjechał. Zachodzi teraz obawa, że pojeździ t. zn. Polska schowa pod sukno receptę swiałego doktora, jak to już raz uczyniła z przestrogią doświadczonego Anglika Hiltona Younga.

Dłatego też musimy zwrócić uwagę na pracę uczonego krawkowskiego prof. A. Krzyżanowskiego, który w 3-cim wydaniu książki swej „Pauperyzacja Polski współczesnej” przeprowadza bardzo ciekawe porównanie pomiędzy Polską i Rosją Sowiecką.

Na 135 str. swej książki prof. Krzyżanowski stwierdza, że jeśli chodzi o ściśle gospodarczy punkt widzenia nie ma wielkiej różnicy między Rosją sowiecką a Polską.

Istotą gospodarczego systemu sowieckiego jest t. zw. dekapitalizacja t. zn. tępienie przez państwo kapitałów i oszczędności przez zbyt wielkie wydatki państwowe i przez politykę rewolucyjną.

Polska — stwierdza prof. Krzyżanowski — jest również społeczeństwem pozbawionym kapitałów i oszczędności z powodu błędnej polityki państwowej.

DLACZEGO JESTEŚMY BIEDNI?

Odpowiedź czy to Kemmerer, czy Hiltona Younga, czy Krzyżanowskiego jeżeli ją odwinie z grubych powłok różnorodnych omówień, brzmi jednako: jesteśmy biedni dlatego, że od szeregu lat rujnuje nas niemądra polityka.

Polityka ta polega na ciągłym powiększaniu wydatków państwowych. Powiększenie wydatków zmusza rządy do nakładania coraz większych ciężarów na społeczeństwo i niszczenia w ten sposób oszczędności, które są niezbędne dla rozwoju gospodarczego każdego kraju.

Bez kapitałów, zulaszcza tych zdrowych, które powstają z oszczędności szerokich kół społeczeństwa nie można marzyć o trwałem wywyższeniu się z przesilenia gospodarczego, a społeczeństwo może oszczędzać tylko wtedy jeżeli oszczędza także państwo.

Widzimy więc, że niedość zapraszać ekspertów zagranicznych do badania naszych dolegliwości i spisywania zbawieńnych recept.

5 dni pracy -- 6 dni płacy Ford poucza, jak można wydajnie pracować

LONDYN, (ATE). 27.9. — Z Detroit donoszą, iż fabryki samochodów Forda, po kilkumiesięcznych doświadczeniach wprowadziły obecnie pięciodniowy tydzień pracy po 8 godzin dziennie. Nowa organizacja pracy nie zmniejsza w niczym wydajności zakładów Forda, a płace robotników pozostaną takie same, jak za 6 dni pracy. Ford oświadczył, że w przyszłości uda mu się jeszcze bardziej zredukować godzinę pracy i zwiększyć ilość wolnego czasu, który robotnicy poświęcą rodzinie, kształceniu i sportom.

Kolbą rewolweru w Drożdza

Napad rabunkowy w Wygodzie

W nocy ubiegłej czterech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery dokonało napadu na dom Michała Drożdza, zamieszkałego we wsi Wygod, gmina Parysów.

Wobec wszczęcia alarmu przez domowników, jeden z bandytów uderzył gospodarza kolbą rewolweru w głowę, ciężko go raniąc, poczem wszyscy zbiegli.

Policeja zarządziła obławę, narażenie bez rezultatu.

Bunt w areszcie VIII kom. policji

Kukawka namawiał Turkowskiego do zbombardowania aresztu

W areszcie VIII Komisarjatu P. P., mieszczącym się w suterynach domu przy ulicy Śliskiej nr. 52 osadzono niejakiego Joska Jakóba Kukawkę, nigdzie nie meldowanego, kilkakrotnie już karanego złodzieja, bandytę i fałszerza pieniędzy, poszukiwanego listami gończymi.

Traf zdarzył, że w tym samym areszcie osadzono również niejakiego Edwarda Turkowskiego, który przyjechałszy na urlop z Torunia, gdzie odbywał służbę wojskową w artylerji, postanowił zażyte stołecznych przyjemności i potężnie „zalałszy robaka” zaczął przechodzić na ulicy.

Kukawka zauważywszy pijanego „towarzysza niedoli”, począł go namawiać, aby zdemolował komisarjat. W dzielnym wojażu zażądał ambicji bojowej, wpakował się tedy na piec i rozbiierając go systematycznie, kłami zaczął bombardować drzwi aresztu.

Po dłuższej awanturze, z zachowaniem wszelkich ostrożności, policji, dozorujskiej areszt, udało się obezwładnić „rozbrzykanich” aresztantów. Na placu boju pozostał rozwalony piec.

Urzędnik

ze złotówką miesięcznie

Jeden z urzędników państwowych został zredukowany przed rokiem. Ponieważ jednak zajmował mieszkanie w gmachu rządowym i musiałby je opuścić, przeto wystarał się o pozostawienie go na liście płacy. Urządzone to w taki sposób, że za jakąś czynność płacono mu pensję w wysokości jednego złotego miesięcznie. Trwało to rok czasu, zanim zwrócono uwagę na tę niewłaściwość. Obecnie załatwiono to w taki sposób, że wyznaczono urzędnikowi pensję i wypłacono mu „pensję” trzy-miesięczną w sumie 3 złotych. Urzędnik oczywiście będzie musiał teraz usunąć się z mieszkania rządowego.

4 lata pokuty po 66 latach grzechu

Na ulicy Krochmalnej pokazują sobie ciekawy typ 70-letniego żyda znanego pod przezwiskiem „Babka” (bubele), który do 60-go roku życia zajmował się wyłącznie kradzieżami rozmaiłymi. Jako doświadczony złodziej, prowadził życie dostatnie, wychował 2 synów i 2 córki. Dzieci, dorósłszy zajęły się u-

czciwą pracą i wpłynęły na ojca tak, że ten przed 4 laty porzucił zupełnie fach złodziejski, kupił sobie wózek ręczny i został tragarzem w halach targowych. Zrazem też każda chwila wolna dniem i nocą przepędza obecnie w bożnicę życie błędniejskie. Pokuta ta trwa już 4 lata z rzędu bez przerwy.

Magistrat upraszcza formalności budowlane

Magistrat uchwałił wyłonić specjalną komisję regulacji miasta, działającą na prawach magistratu, która zaprosi do swego grona rzeczoznawców z ramienia Tow. urbanistów, Koła architektów i wybitnych budowniczych.

Komisja ta będzie czynna w biurze regulacji. Komisja biura regulacji będzie zwiniała. W ten sposób plany, które dotąd przechodziły przez dwie in-

stancje, będą załatwiane przez jedną, co znakomicie skróci odpowiednio formalności.

Nadto rozpatrywanie planów będzie się odbywało nie na posiedzeniach magistratu, który nie posiada pod ręką materiałów wyjaśniających i danych, co znacznie opóźniało pobieranie decyzji, lecz na miejscu w biurze regulacji wydziału technicznego.

Szkarlatyna w Warszawie

W sobotę w szpitalach warszawskich przebywało 825 chorych na szkarlatynę.

Wczoraj wyszło ze szpitala wyleczonych 37 osób. 4 osoby zmarły.

W dniu wczorajszym w szpi-

talach warszawskich umieszczono 41 nowych chorych na szkarlatynę.

Ogółem w szpitalach warszawskich leczy się 825 chorych na szkarlatynę.

Miedzy śmiercią, a życiem

Sąd doraźny nad Zaboklickim

O godzinie 11 minut 10 z najeżonymi bagnietami policjanci wprowadzają oskarżonego Zaboklickiego na salę rozpraw. Oskarżony siada i pogrąża się w zadumę. Robi on wrażenie 18-letniego chłopca. Jest przygnębiony.

Rozpoczyna się badanie personalji.

— Pan był karany czterema miesiącami więzienia, za dezercję z wojska? — pyta przewodniczący sędzia Gumiński.

— Tak — odpowiada cichym głosem oskarżony.

— Pan jest oskarżony o napad na dom bankowy Targownicki przy ulicy Niecałej, czy przyznaje się pan do winy?

— Tak — odnawia oskarżony.

Następnie przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, poczem Zaboklicki opowiada szczegółowo w jaki sposób poznał się z Jareckim i w jaki sposób planowano szczegółowy napad. Twierdzi on, że wspólnie dokonali napadu w celu uzyskania funduszu na wyjazd do Ameryki. Zaboklicki kilka razy wzbraniał się na dokonanie napadu, lecz za namową Jareckiego zdecydował się na ostatecznie. Dalej Zaboklicki opowiada, w jaki sposób opracowywano plan napadu na sklep jubilerski przy ulicy Calodnej 41.

Godz. 11 min. 45. Oskarżony w dalszym ciągu opowiada swe zeznania.

Ilu ludzi ziemia może wyżywić?

Czy grozi ludzkości głód?

Stały przyrost ludności nie raz już wysuwał pytanie, czy też nie należy się kiedyś obawiać głodu z tej racji, że ziemia nie będzie już w stanie wyżywić tych wielkich mas, jakie głośno dopominają się o życie.

Badania naukowe wykazują, że ziemia nasza istnieje już miliony lat i podlega stale bardzo poważnym przeobrażeniom.

Wiemy dobrze, że ogromne przestrzenie ziemi nie zostały dotąd dotknięte plugiem, że bardzo znaczne obszary dziś jeszcze są uprawiane w sposób bardzo pierwotny i że z czasem pan pierwotna uprawa będzie musiała być zastąpiona przez bardziej odpowiednią. Zresztą ludność nauczy się też uprawiać pustynie tak, jak to robią

Amerykianie, nawadniając sztucznie.

Powstaje dalej pytanie, czy jeżeliby to, co zawierają morza i oceany. Liczyć się wreszcie trzeba z tym, jak dalekie mogą zająć zmiany w klimacie ziemi, zmiany, które umożliwią bardzo intensywną uprawę północnej Syberji, Kanady, Labradoru, Grenlandji i innych wielkich obszarów.

Wszystkie te warunki i możliwości upoważniają nas do dania takiej odpowiedzi na za pytanie tytułowe:

„Ziemia zawsze będzie mogła wyżywić tylu ludzi, ilu będzie ją kiedykolwiek zamieszkiwać”

Genjusz ludzki w walce z przyrodą o byt jest niezmordowany w trudzie i niewyczerpany w pomysłach.

Zima za pasem

MOSKWA, (A.W.). 27.9. Na północnym Kaukazie spadł duży śnieg. Opady śnieżne przybrały szczególnie wielkie rozmiary w okręgu Majkopskim, gdzie

warstwa śniegu dochodzi do 2 i pół metrów wysokości. Stała bydyła, które nie zdążyły powrócić z pastwisk odcięte są od wiosek.

Pokój w pracy

Zakończenie zatargu w Łodzi

ŁÓDŹ, (A. W.). 27.9. — Po długotrwałym zatargu w przedsiębiorcami a robotnikami na-

myśle łódzkim pomiędzy przedstąpiło porozumienie. Robotnicy uzyskali 12 proc. podwyżki.

Straszny wybuch

PARYŻ, (P.A.T.). 27.9. Jak donoszą z Honfeur, w tamtejszej fabryce dynamitu nastąpiła eks-

plozja. Trzy osoby poniosły śmierć.

Napad na policję

Wczoraj na rogu ulicy Wielkiej i Śliskiej posterunkowy 8-go Komisarjatu P.P. zauważył czterech bijących się mężczyzn. Dzielnicy policjant podczas interwencji został zaatakowany przez zakłócających porządek publiczny „zapaśników”, którzy pucili w ruch noże. Na wzeszły alarm, przybył posterunkowy oddziału konnego P.P. Czajkowski, który jednak także nie mógł sobie dać rady z napastnikami.

Po upływie kilku minut zja-

wiło się jeszcze ośmiu policjantów, którzy przy pomocy szabel, obezwładnili i aresztowali awanturników, którzy w trakcie walki poszarpałi na sobie ubranie.

Po wylegitymowaniu w komisariacie okazało się, że aresztowani są to znani policji kryminalnej nożowcy: bracia Edward, lat 23 i Henryk, lat 21, Turkowscy (Śliska nr. 16), Stefan Zaleski, lat 23 (Wielka nr. 17), i Henryk Kierski, lat 21 (Pańska nr. 29).

państwowych jest palącą sprawą doby

Opinia Wice-Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych p. St. Sasorskiego

ABC w zrozumieniu pierwszorzędnej wagi zagadnienia poprawy bytu urzędników państwowych zwraca się do jednego z przywódców korporacyjnego ruchu urzędniczego Wice-Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych p. Stanisława Sasorskiego zapytaniem:

Co sądzą urzędnicy państwowi o możliwości poprawy ich nader ciężkiego położenia materialnego drogą reorganizacji administracji państwowej, o czym się tak wiele mówi?

— Jesteśmy zdania — odpowiada p. Prezes Sasorski, — że tą drogą znaczniejszych wyników się nie osiągnie, gdyż urzędników ściśle administracyjnych jest w Państwie zaledwie około 45 tysięcy na ogólną liczbę przeszło 400 tysięcy pracowników państwowych.

— Reorganizacja administracji może wpłynąć na pewne zmniejszenie liczby urzędników i stąd można uzyskać pewne oszczędności, które możnaby dalej obrócić na poprawę bytu urzędników. Ale, jeżeli zwążywszy, że pobory urzędników administracyjnych wynoszą tylko około 160 milionów złotych rocznie, to stanie się jasnym, że nadmiernych nadziei z tą sprawą urzędnicy państwowi wiązać nie mogą.

— Jakaż więc drogę Państwo widzą?

— Trzeba pomyśleć o zwiększeniu dochodów państwowych. Podwyższenie podatków w stosunku do wzrostu cen hurtowych — to jedno. Rozszerzenie zawiera płatników podatkowych — to drugie. Mówi się też o zwiększeniu wydajności gospodarki monopolów państwowych, ale wogóle o tych rzeczach dotychczas tylko się mówi.

— A może Pan Prezes w kilku cyfrach powie czytelnikom „A. B. C.” o ile pogorszyło się w ostatnich czasach położenie materialne urzędników państwowych?

Czują się w Polsce, Jak w domu — mówi Prezes Maillard

Na rozpoczynający się dziś Międzynarodowy Kongres Autorów Dramatycznych przybyły wczoraj i dziś delegacje francuska, niemiecka i angielska.

Prezes Międzynar. Związku autorów dramatycznych, p. Maillard oświadczył witańcemu go wyzłannikowi „A B C”:

— Jestem zachwycony gościnnym przyjęciem, jakiego doznaliśmy w Polsce — mówi p. Maillard. — Przedwczoraj byliśmy w Poznaniu, gdzie przyjęto nas nad wyraz serdecznie. Zwiedziłam zamek królewski i okolice Poznania, między innymi Kurnik, gdzie wspaniale przyjęła nas p. hr. Zamoyńska.

Wczoraj podejmołam nas Toruń... trudno doprowadzić w tej chwili, po godzinnym pobycie w Warszawie, wyliczyć to wszystko dobrze, co nas tu spotkało. Zresztą jesteśmy w Polsce u naszych przyjaciół...

— Placę obecne są na poziomie z grudnia 1925 roku, a od tego czasu według oficjalnych danych statystycznych koszty utrzymania znacznie wzrosły, a mianowicie w Warszawie: w grudniu o 11,21 proc., w kwietniu o 4,14 proc., w maju o 5,45 proc., w sierpniu o 2,52 proc. W innych miesiącach był nieznaczny spadek, ale na ogół drożyzna w ciągu tego czasu bardzo się dała urzędnikom we znaki.

— W ciągu ostatnich lat placę urzędnicze miały najwyższą wartość realną w drugiej połowie 1925 roku. Już w pierwszej

połowie roku bieżącego placę te realnie

spadły o 15 proc., a w pierwszych miesiącach drugiego półroczu spadły w dalszym ciągu.

— Widać więc wyraźnie — zakończył p. Prezes Sasorski — że położenie materialne urzędników państwowych wydatnie się w tym roku pogorszyło.

Ze swej strony dodamy, że sprawa poprawy bytu urzędników państwowych jest w najwyższym stopniu palącą. Rozwiązanie jej jest bardzo trudne, ale

rozwiązanie znaleźć się musi.

Nowa afera szpiegowska

Aresztowanie hr. Szuałowa

W nocy z dnia 26 b. m. żandarmerja 5 plutonu aresztowała w Kaczym Dole b. podpułkownika wojsk polskich hr. Włodzimierza Szuałowa, zarządcę dóbr hr. Branickiego. Niezwykle i tajemniczo przedstawia się ta sprawa: w swoim czasie hr. Szuałow był przydzielony do 2 oddziału sztabu defenzywy i otrzymał polecenie udania się za kordon dla pracy wywiadowczej. Na ten cel hr. Szuałow otrzymał znaczne sumy dla oplotenia konfidentów. Po powrocie oficer kasowy sztabu zażądał od niego pokwitowań podpisanych tych osób, którym

pieniądze wręczył. Szuałow tłumaczył się, że pokwitowań nie brał, nie chcąc się narażać na rozkonspirowanie. Mimo to wytoczono mu sprawę o oszustwo, a po wystąpieniu jego z wojska, rozpoczęto poszukiwania, notując takowe w gazecie śledczej. Wczoraj znaleziono Szuałowa w Kaczym Dole, gdzie od dłuższego czasu przebywał. Sprawa ta zainteresowała się gen. Balachowicz, który jest dawnym dowódcą Szuałowa. Wczoraj odwiedził go w areszcie. Dalsze śledztwo prowadzi prokurator wojskowy.

Nie legenda — prawda

Przeprowadzając szczegółowe śledztwo w sprawie tajemniczego szpiega, o którym od szeregu już dni informujemy naszych Czytelników, władze sądowe i śledcze stanęły wobec zdumiewającego materiału, zebranego pośród okolicznej ludności Dnieprogradu.

Opowiada się mianowicie, że szpieg ten jest „czarownikiem”. Okoliczni chłopci stwierdzają, że aresztowany osobnik potrafił zapalić las na odległość.

Pozatem domniemany czarownik, ukazawszy się któregoś dnia na pastwisku, osłepił psa owczarskiego, oraz usił pastuszka wraz z całym stadem owiec.

Baba, która przyniosła pastuszkowi jedzenie, uległa także „czarom” tajemniczego osobnika, który zdolał ją również usnąć i zjeść śniadanie, przyniesione dla pastuszka. Kiedy kobieta przyszła do siebie, szpieg nakazał jej przynosić sobie stale żywność i informować go o tem, co się w najbliższej okolicy dzieje.

Oczywiście nasuwa się odrazu przypuszczenie, że aresztowany jest człowiekiem doskonale przygotowanym do akcji, którą mu polecono spełnić. Nie mówiąc już o środkach technicznych, które przy nim znalaziono, szpieg najprawdopodobniej jest człowiekiem dużego wykształcenia, umiejącym posługującym się najnowszymi zdobyczami techniki. Tajemnicze czary są najprawdopodobniej tylko wynikiem sprytnego

użycia gazów usypiających, względnie osłepiających. Szpieg zresztą, korzystając z wrażenia, jakie wywołał,

placił złotem, które później okazało się dobrze oczyszczonymi starymi miedziami.

W ostatnich dniach ze szpiegiem komunikowali się jacyś podejrzani osobnicy, którzy składali raporty i otrzymywali odeń nakazy. Pewnego razu zauważono, iż przybył do niego jakiś jegomość, w skórzanej kurtce, na rowerze mocno zablozony i zmęczony, co wskazywałoby, na to, iż przebył

bardzo daleką drogę.

Przybyłszy przywiózł ze sobą jakieś flaszki z płynami i papiery, które wespół z aresztowanym zakopał w lesnej gęstwinie, starając się, aby nikt nie widział, gdzie zostały te przedmioty zakopane.

Dla zatarcia śladów swej misji i uśpienia czujności okolicznych włościan, szpieg opowiadał, że jest rozgoryczony do świata i dlatego chce wieść żywot pustelnicy w lesie. Dla większego efektu szpieg przebrał się w dziwny jakiś kostium, przypominający habit mnisi, przyczem posługiwał się sztuczną czarną brodą i peruką.

Po zaareztowaniu, problematycznego pustelnika, okoliczni włościanie opowiadają sobie o skarbach, zakopanych przez szpiega w lesie i posiadają ich z całą skrupulatnością.

Biuro Badania Cen na warsztacie

Wczoraj, mimo niedzieli i przesilenia rządowego, Minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski odbył z gronem fachowców naradę w sprawie Biura Badania Cen (Biura Ankiety), o którego zadaniach informowaliśmy już naszych czytelników. Ustalono zasadnicze ramy odpowiedniej ustawy i projekt regulaminu. W ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się w Min. Przemysłu i Handlu drugie czytanie tych projektów, przyczem w

tygodniu następnym po uzgodnieniu stanowiska z innymi zainteresowanymi ministerstwami, wspomniane projekty będą omówione na specjalnej naradzie z przedstawicielami życia gospodarczego. Spodziewać się należy, że już około 15-go października projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Biurze Badania Cen wpłynie na Radę Ministrów.

Chcesz być obywatelem? Pracuj

Syndykalizm faszystowski

Rzym, 23 września.

Z posród wszystkich istniejących odmian socjalizmu zadanie głosi miłości bliźniego i współpracy klas, przeciwnie, wszystkie są wyzycielami nienawiści do każdego, kto się ośmieli być innego zdania. Należymy obecny ruch robotniczy

włoski, ruch syndykalistyczny, opiera się na zasadzie ścisłej współpracy wszystkich warstw, ogół włoski przyjmuje ten ruch z wielkim zapalem, ogarnia on też bardzo szerokie koła, chociaż poza granicami Włoch nie ma uznania.

Ryssem zasadniczym tego ruchu jest następujące zdanie:

„Każda praca, choćby najskromniejsza, najniższego gatunku, zmierza do piękna i wzbogaca świat, jeśli tylko jest dobrze wykonana”.

Ale też każdy obywatel musi stanąć do jakiejś pracy, wszyscy zaś muszą być wciągnięci do korporacji pracy. Hasłami temu kierował się Mussolini, powiawszy plan zorganizowania państwa na zasadach syndykalizmu.

Pod syndykalizmem rozumieć należy, dążenie do tego, by rozszerzyć dotychczasowe, nieoficjalne związki zawodowe, rozpowiększyć je na wszystkie dziedziny życia i stworzyć dzieła nim syndykalistycznie zorganizowane i rządzone państwo.

Praca prawodawca Mussolinizowane i rządzone państwo, nie idzie całkowicie w tym kierunku. Najpierw wydaje on prawo o zapewnieniu „ciągłości pracy”, zakazując strajków i zalecając rozstrzygnięcie sporów między pracodawcą a robotnikiem sądom rozjemczym przy zwłazkach zawodowych.

W kwietniu r. b. wydane prawo organizacji syndykatów. Na jego zasadzie wszystkie poszczególne związki zawodowe zostają prawnie uznane i otrzymują charakter osoby prawnej. Niema przymusu należenia do syndykatów, wystarczy jednak, by z danej kategorii robotników 10 proc. wstąpiło do związku, by miał on charakter prawny i moc ferowania uchwał i wyroków.

W tych warunkach pracodawcy i robotnicy stoją wprawdzie i nadal na dwóch biegunach, lecz nie do walki, a na razie dla zawarcia rozejmu po to, by jutro zawrzeć pokój.

Właśnie to, że obie te warstwy doszły do przekonania, że ich własny i całego świata dobrobyt zależy od szarmonizowania wysiłków obustronnych, jest główną zdobyczą obecnego ruchu społecznego we Włoszech. Nad rozpowszechnieniem tej zasady pracuje mnóstwo autorów i pism, czytanych przez wszystkie warstwy i w lot chwytanych.

Bliski już jest czas, kiedy we Włoszech zniknie typ złodzieja, bez względu na to, czy chodził on we fraku czy w podartej kurtce; kiedy każdy włoch będzie uważał za hańbę nieależenie do powszechnego zrzeszenia pracy.

Poincare o Niemczech

PARYŻ. [A.W.]. 27.9. Wczoraj premier Poincaré na bankiecie, wydanym przez związek inwalidów wojskowych w St. Germain, wygłosił wielkie przemówienie. W przemówieniu premier zanaczył, że ostatnie posunięcia polityczne nie przeszkodzą Francji w wykonaniu jej zobowiązań w stosunku do ofiar wojny. Jednakże Niemcy obecnie zaczynają się coraz wyraźniej różnić od Niemców z roku 1914, gdy z rozkazu niemieckiego sztabu generalnego wprowadzono na teren republiki francuskiej w barbarzyński sposób niszczącą wojnę, gwałcając neutralność jednego z państw. Konieczność utrzymania pokoju w Europie i pewne zmiany w stosunku Niemiec do Francji skłoniły rząd francuski do polityki, którąby zapewniała korzystanie z błogosławieństwa pokoju. Mowa premiera Francji będzie nie odskakiwana.

Kij argumentem politycznym

Bezprzykładne represje przeciw opozycjonistom

Wczoraj o godz. 10 m. 40 wieczorem odbywał się na Dynasach wiec P.P.S. Ponieważ wiecownicy zachowywali się dosyć głośno, przechodzący tamtędy niejaki Aleksander Zawistowski (Fabyryczna nr. 1, lat 50) wyraził się o obradujących dość niechętnie.

Rozwścieczeni „bojówkarze” rzucili się na Zawistowskiego i pobili go dotkliwie pałkami po głowie.

Ofiara napadu, pod osłoną policji, udała się do domu.

Pierwsze występy Niemców na terenie międzynarodowym

Na kongres prawa autorskiego przybyli do Warszawy m. in. 4 delegaci Niemiec, z p. Goldbergiem, znanym wydawcą berlińskim.

Delegacja weźmie żywy udział w obradach kongresu.

Z życia noworodków

CIĘKAWY CYFRY.

Bardzo dokładnie prowadzona statystyka urodzeń na jednej z klinik wiedeńskich w okresie lat 5 (od 1921 do 1925) wykazała, że na 14 tys. urodzeń przypada 800 dzieci, które przyszły na świat pozmorcie matki. Po zastosowaniu różnych zabiegów lekarskich z liczby tych 800 — 70 dzieci nie udało się przywołać do życia; dalszych 30 udało się ocalać, ożywić, lecz zmarły one w ciągu najbliższych dni. Czyli w sumie 13 proc. ogólnie liczby dzieci, które przyszły na świat pozmorcie matki, nie miały sił do życia naprawdę.

Jednakowoż pozostało 87 proc., czyli cała niemal liczba dzieci pozmorcie matki, wyszły z kliniki zupełnie normalne i żywe. Zawdzięczają to, oczywiście, wielkim postępom w technice lekarskiej, która umie tworzyć dziś niemal cuda.

MÓJ EKRAN

NERWOWY JĘGOMOŚĆ.

Rozmowa toczyła się o przyszłej wojnie. Prawie wszyscy obecni byli przekonani, że nie da się ona uniknąć i że wybuchnie niedługo.

— Za dwa lata! — twierdził jeden.

— Za pięć! — prosił drugi.

— Za dziesięć — zagodził trzeci.

Mój przyjaciel, pan Barnaba, słuchał tych ponurych kraków z pobłażliwym uśmiechem na szerokiej, rumianej twarzy, potem wtulił się do rozmowy ni w pięć, ni w dziesięć:

— Zabawna przygoda zdarzyła mi się zeszłego roku w Paryżu. Mieszkałem w pensjonacie, a że jestem dosyć hulaśliwy, więc jakiś nerwowy jeździec leżąc doła, skarzył się właścicielce tego zakładu, że budzą go ze snu moje buty. Bo trzeba wam wiedzieć, że ja mam brzydkie zwyczaj: zdejmując buty wieczorem, rzucam je na ziemię, zamiast stawiać delikatnie koło łóżka. Właśnie tego wieczora wróciłem w doskonałym humorze i, kładąc się spać, swoim zwyczajem cisnąłem lewy but z hałasem na podłogę. Tu przypomniałem sobie sąsiada z dołu i wobec tego prawy but zrzuciłem delikatnie i pieszczotliwie postawiłem na dywanie, potem zasnąłem twardym snem. Śniło mi się, kiedy zbudziłem mnie gwałtowne hotełotanie do drzwi.

— Pali się, czy co? — była moja pierwsza myśl. Otworzyłem... i zdołałem. Przedemną, w grubym neoglitu, stał sąsiad z dołu. Twarz miał zieloną, ręce mu drżały i zęby zżwoniły.

— Panie — wyjeczał — na miłość Boską, kiedy nareszcie zdejmiesz pan ten but?

— Jaki but?

— No, ten drugi. Bo ja styszałem tylko grzmotnięcie jednego buta o podłogę i dociekać się nie mogę drugiego, żeby nareszcie zasnął spokojnie!

Pan Barnaba skończył i już zapalał cygaro.

— No dobrze, bardzo to zabawne, ale co to ma do przyszłej wojny? — zagadnął jeden z obecnych.

— To, że jesteśmy uszyty, jak ten mój sąsiad: donosił się nie potrzebnie.

Organizacja „Czarnej ręki”

Zbrodnicza działalność znanych na cały świat rabusiów

Podpalają, przemycają, fałszują pieniądze, wymuszają

Wielka ta organizacja zbrodniarzy powstała na gruncie St. Zjednoczonych w połowie ubiegłego stulecia; jest to organizacja o charakterze wybitnie międzynarodowym, bo należą do niej Amerykanie, Francuzi, Hiszpanie, lecz rolę kierowniczą grają Włosi, którzy zresztą uchodzą mogą nawet za założycieli.

Członkowie „czarnej ręki” nie cofają się przed żadną zbrodnią; gdy chcą np. otrzymać wysoką premię ubezpieczeniową, podpalają mając doskonałą służbę przemycniczą; fałszują i puszczają w obieg pieniądze; ale najbardziej rozpowszechnionym i najzyskowniejszym rodzajem ich „pracy” jest wymuszanie. Dzięki temu osłabnieniu sposobowi „czarna ręka” zarabia rocznie nieprawdopodobnie wysokie sumy.

„Czarna ręka” jest swego rodzaju państwem w państwie; posiadając już to, że ma świetnie zorganizowany wywiad, pracujący wyłącznie dla bezpieczeństwa organizacji, — posiada ona świetne biuro informacyjne. Zadaniem tego biura jest dostarczanie szczegółów o stanie zasobności przybywających do Ameryki Włochów, Hiszpanów, Portugalczyków i wogóle narodów romańskich. Otrzymywane tą drogą informacje są bardzo ściśle zapisywane do specjalnych ksiąg rejestracyjnych.

Z biura rejestracji informacje te idą do wydziału finansowego, którego obowiązkiem jest odpowiednio „opodatkować” daną osobę na rzecz „czarnej ręki”. Zwykle taka zarejestrowana osoba, po ustaleniu przez „czarną rękę” wysokości sumy, jaką winna płacić, otrzymuje pocztą zawiadomienie, że ma miesięcznie, kwartalnie czy też w innych odstępach czasu wpłacać ściśle określona suma, po której we wskazanym czasie zgłaszać się będzie inspektor „czarnej ręki”, posiadający odpowiednią legitymację. Opór na nic się nie przyda, gdyż w większości wypadków ci, którzy płacić nie chcą, giną śmiercią zagadkową.

W wykonywaniu swych zleceń jest „czarna ręka” niezmiernie pomysłowa i nieugięta; to opierającemu się spali fabrykę czy sklep, to zamorduje członka jego rodziny czy obrabuje i t. p. A już szczerem uporu i pomysłowości był wypadek następujący:

W r. 1906 „czarna ręka” chciała zmusić rodzinę zmarłego irlandczyka X. do zapłacenia wysokiego okupu; ponieważ spadkobiercy na to zgodzić się nie chcieli, „czarna ręka” wykradła trumnę ze zwłokami z kościoła; wprawdzie policji udało się trumnę odnaleźć i pogrzeb się odbył, ale w tydzień pobytu wykradziono zwłoki po raz drugi, tym razem już z grobowca rodzinnego. Rodzina poddała się i zapłaciła sumę wpłacaną.

W icago członkowie „czarnej ręki” schwyłali i trzymali w ukryciu dwa bracia Jacksonów, dzięki czemu zmusili trzeciego, bogatego fabrykanta konserw, do tego, by wpłacił organizacji 50 tys. dolarów okupu.

Artyści i kierownicy teatrów są stale pod terrorem „czarnej ręki”. Jeśli nie chcą płacić żadnych sum, agenci wpadają na widownię i albo urządzają skandal, albo zmuszają wywołują panikę, krzyżując „pozar”, i przedaławienie musi być przerwaną. Ustalono już obecnie, że Caruso płacił „czarnej ręce” za każdy swój występ gościnny, że taki sam „podatek” płacił i płaci dotąd Szalopin.

Policja rady sobie z „czarną ręką” dać nie może, najpierw dlatego, że prawdopodobnie amerykańskie nie daje dostatecznych środków w walce z takimi organizacjami, lecz głównie dlatego, że kierownictwo organizacji „czarnej ręki” jest nieuchwytnie, bo ma niezdrabną

poza St. Zjednoczonymi, najpewniej we Włoszech.

Jeśli nie chcą się poddać, to oczywiście idzie do więzienia, ale nie się dobrze powodzi, bo organizacja wspiera go wszelkimi siłami, dbając też i o rodzinę. A gdy wreszcie opuścił więzienie, dostaje nowy paszport i pod nowym nazwiskiem namowo rozpoczyna „karjere”. Próbowano nie raz wsadzić do „czarnej ręki” prowokatorów, lecz organizacja bardzo się ich strzeże i niktogo nie przyjmie do swego grona, zanim kandydat nie wykona kilku zbrodni, które już na zawsze wyłącza dła powrót do uczciwego życia.

Kto raz wejdzie do organizacji, pozostaje w niej do śmierci; jeśli nawet zdarzy się wypadek, że któryś z członków handlu zostanie z niej zwolniony, — długo lata pozostaje pod ścisłą obserwacją w obawie, by kogóż nie zdradził.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Fantazja przyszłości za 100 lat ludzie będą żyli 200 lat, jeżeli nie więcej!

Dawno już uczeni twierdzili, że śmierć nie jest rzeczą tak naturalną, jak nam się zdaje. Zakwestionowali również wczesną śmierć z powodu starości.

Uczony angielski Ronald Rose dowiódł, że prace w laboratoriach, dokonywane w przeciągu ostatnich lat 80u, przyczyniły się do przedłużenia życia ludzkiego przeciętnie o lat 20. Twierdzi on dalej, że im bardziej nauka badał będzie tajemnice organizmu ludzkiego, tem dłużej człowiek żyć będzie mógł.

Doktorzy Ruteriarb, Harison i Dopler z instytutu Rockefellera w Ameryce twierdzą, że już wynaleziono nowa środki na utrzymanie komórek ciała ludzkiego w stanie żywym. Będzie to mogło przedłużyć życie ludzkie o kilkadziesiąt lat przeciętnie.

Uczeni twierdzą, że można zmusić komórki do nieustannej pracy, do niezmięczenia się i do nierozpoczęcia, przed czasem procesu gułnego.

Wspomniany doktor Karol Dopler oznajmił, że świeżo odkrył środki na odnowienie naczyń krwionośnych ciała ludzkiego. Jest to rodzaj surowicy do zastrzyknięcia, która zabija bakteryjne niszące komórki i niedające im pracować.

Wybitni uczeni twierdzą, że to od krytycy dnia Doplera jest największym cudem nauki. Dalsze postępy w tym kierunku, zdaniem uczonych, przyczynią się do tego, że w roku 2000-m człowiek będzie mógł żyć przeciętnie lat 200, co najwyżej ciągle rzeźkim i zdolnym do pracy.

Wynika z tego, że kto dożyje 100 lat, będzie żył... 300.

Prezydent Stanów Zjednoczonych przy odbiorze pensji

Wybitną osobistością, która od szerego lat co miesiąc wypłaca pensję prezydentowi St. Zjednoczonych, jest urzędnicza skarbu, p. Katarzyna na Shea; pełni ona tę misję od czasu, gdy prezydentem został Roosevelt. Osoba ta była niedawno przedmiotem wywiadu dziennikarskiego i odpowiadała, co następuje:

„Od lat 25 jestem urzędniczką skarbu i wypłacam pensję prezydentom; punktualnie ostatniego każdego miesiąca knoszę ku biuremu domowi z kopertą, w której jest czek na 6250 dol. Udaję się wprost do gabinetu prezydenta i podaję kopertę, za którą ten dziękuję; dodając nieraz nawet jakąś uwagę.

Prezydent Harding, odbierając ostatnią swą pensję, powiedział do urzędniczki: „mam nadzieję, że przyniosła mi pani dość pieniędzy, abym mógł za nie wyjechać na wypocynę”. Prezydent Taft był bardzo usprzejmy, ale najmlodszy jednak był Roosevelt.

Te 6250 dol. — to tylko pensja osobista prezydenta; pozostałe kasę otrzymuje on bezpośrednio z kasy państwowej; do sum tych wchodzi: 25 tys. dolarów tytułem zwrotu kosztów podróży, 125 tys. dolarów na utrzymanie białego domu wraz ze służbą, 26 tys. pobiera na koszty telegrafu, poczty i telefonu, wreszcie 20 tys. na utrzymanie policji, strażnicy białego domu.

Osobliwie wydatki prezydenta są tak małe, że dość trudno je porównać z pensją; obecnie jednak prezydent Coolidge jest tak bardzo oszczędny, że dla siebie ma, chociaż — to powiada na kilka osobistych.

Poszukiwacze diamentów

Z życia południowej Afryki

Przed sześciu tygodniami w okolicach Lichtenburga (Afryka poł.) znaleziono nowe terytoria diamentowe. Rzucili się na nie zaraz rzesze chłopców poszukiwaczy w liczbie około 15 tys. osób, w czym zaledwie 120 kobiet. Lędnie władze zdołały ustawić silne posterunki policyjne i choć z gruba wymierzyć teren, już rozpoczęła się gorączkowa praca.

To też w miejscu, gdzie doniedawna stały jedynie dwie niedane chatki, powstało w bardzo krótkim czasie całe miasteczko z restauracjami, sklepami, a ludność urosła od razu do 30 tysięcy. Ludność ta jest nieprawdopodobnie różnorodna, bo wśród poszukiwaczy złota są i zawodowcy, i chłopcy, którzy zaledwie ukończyli szkołę, młode i stare panny i kobiety, szybkościgacze, członkowie olimpiad, starzy i młodzi chłopcy, urzędnicy na urlopie, a nawet bezdomne kaleki.

Wśród nich panuje niebываły zgiełk i hałas, kłębienie o terytorie, lecz niema tego, co się dzieje na tego rodzaju polach w Ameryce: tam pianią się, morderszta i inne zbrodnie są na porządku dziennym, gdy w Afryce południowej tego rodzaju wykroczeń jest mało. Ten względny spokój i porządek zawiadzić należy temu głównemu, że istnieją tu specjalne rady, które odmawiają prawa pobytu jednostkom awanturniczym.

Wprawdzie poszukiwacz diamentów, gdy mu się powiedzie, może zarobić miesięcznie do 200 tys. funtów (12 milionów zł.); ogólnie jednak i tutaj nie

dzia nieraz w oczy zagłada. Bo ze wszystkich pracujących za ledwie 5 proc. znajduje cenne diamenty, 40 proc. potrafi tym, co znajduje, opłacić koszty, reszta zaś, nie mająca nawet tyle szczęścia, żyje w nędzy, i coraz to bardziej starcza się po porhyłości w odmet.

Instytut dla głuchoniemych w Bordeaux

Powstał w r. 1786 z inicjatywy arcybiskupa Bordeaux, który, oglądając wyniki pracy nad głuchoniemymi jednego z podwładnych sobie kapłanów, postanowił założyć specjalny instytut. Arcyb. zlecił kierownictwo zakładu ks. Sicard, który wraz ze swymi przyjaciółmi prowadził wytrwale wielkie dzieło przywracania światu niezliczonych rzesz wydziedziczonych.

Od r. 1859 instytut w Bordeaux przeznaczony jest wyłącznie dla dziewcząt; stał się ich w zakładzie po 250, a od chwili powstania około 4 tys. dziewcząt odbyło tu wykształcenie. Początkowo stosowano w naase metodę znaków palcami, wyobrażających litery; ale około r. 1830 zmieniono ten system na rzecz porozumiewania się przy pomocy ruchów ust.

Dotychczasowa metoda ta stosowana jest wszędzie; głuchoniemy uczy się czytać na wargach, rozumieć wyrazy wymawiane przez rozmowę według pozycji i ruchu warg; uczy się ich też prowadzenia rozmowy w ten sam sposób. Z czasem wychowanki instytutu uczy się nawet wydziału odpowiednich dźwięków i zatrzymują — z trudem co prawda — mówić jak osoby normalne, nie uodczające tym bardzo gwałtownie kalek.

Naturalnie, nauka nauka przewyższająca, która się w instytucji realizuje, do im pozwala nie tylko czystość ale obojętności, przewyższają podwójnie się one krotkarstwem, zyciu,

Kino w Indiach

Sześciu magnatów hinduskich zebrało wielką sumę 1. miljon funtów (4 pory 4 miliony) do stworzenia propagandy kina i filmów angażujących w Indiach. Towarzystwo, które zajmie się na tym kapitał, ma zarabiać 300 tysięcy funtów w ciągu roku. Zaawicy utrzymują jednak, że o

ile filmy amerykańskie, posiadające tak świetnych komików, jak Chaplin czy Harold Lloyd, mogą same być na powodzenie, chociaż są znacznie droższe, — o tyle zaplanowane podnieść w filmy podbudzenia społecznego, jak np. grawa cyfrowy spekulacji, to nigdy z polity nie można powiedzieć, czy publiczność dotychczas angielski podwójnie, czy ogani.

Nie wszystko złoto, co się świeci Strzeżcie się fałszywych dwuzłotówek

Banknot dwuzłotowy, mający wygląd bardzo niepozorny, i zdawałoby się, najłatwiejszy do sfalszowania, jest jednak najrzadziej fałszowany. W ostatnich dopiero czasach wyłapano w Młopolosce Wschodniej

serię takich banknotów,

zrobionych bardzo nieudolnie, sposobem litograficznym. Takie fałszerstwo nie stanowi wielkiego niebezpieczeństwa, albowiem wystarczy zdołała spojrzeć na taki banknot, by dostrzec

rażące wady w jego wykonaniu.

Dlatego też uważamy za zbyt częste podawanie rysunku tego banknotu.

Natomiast musimy zwrócić uwagę naszych czytelników na

fałszywe dwuzłotówki serberne,

te bowiem monety są fałszowane w znacznych ilościach i w dodatku

pochoǳą z licznych źródeł.

Poza rozmaitymi drugorzędnyimi fałszyfkami, które mogą być puszczane w obieg tylko w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, jak naprz. wieczorem na ulicy przy słabym oświetleniu. Ofiarami tego rodzaju fałszerstwa padają przeważnie

szoferzy taksówek i dorózkarzy.

Są jednak fałszyfikaty, wykonane bardzo starannie i w zewnętrzny wyglądzie

nie różniące się wcale od srebra.

Te okazy są tembardziej niebezpieczne, że przy uderzeniu wydają dźwięk

zblizony do dźwięku srebra.

Należy wobec tego rzucić z kolei kilka monet. Wówczas można będzie wyróżnić monety fałszywa.

O ilości fałszywych monet w obiegu świadczą

worki z fałszywym srebrem,

znajdujące się w Skarbcu Emisyjnym Banku Państwa. Wszędzie monety są pokrępane nożycami, lub przedmrawiane, mimo to jednak dotychczas zachowały rysunek. Wykonane są przeważnie ze spławy cyny technicznej z ołowiem, przyczem rozróżnienie są nawet dwa typy monet fałszywych: sześcienne na sposób francuski —

plytko, oraz na sposób amerykański o rysunku bardziej wyraźnym.

Jednozłotówki oraz bilioniki, są fałszowane w nielicznych ilościach. Zdarzają się również sporadyczne wypadki nielobowania pięciogroszowców, celem puszczenia ich w obieg

po 20 groszy.

W następnym numerze podamy rysunki bardzo rozmownych fałszywych banknotów 20-złotowych.

50-lecie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Wspaniały bilans działalności tej zastrzeżonej placówki

W tym roku popularne w Warszawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa obchodzi 50-lecie swego istnienia.

Powstało ono w r. 1875 z inicjatywy Jana Tadeusza ks. Lubomirskiego, który wspólnie z innymi złożył na ten cel 68.600 rubli, kładąc podwaliny pod powstanie tak dziś zastrzeżonej placówki.

Pierwsze prace Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przypadają na lata 1875 — 1914. Potem — do r. 1914 — przypada okres rozwoju instytucji i tworzenia nowych placówek naukowych i oświatowych.

W tym czasie powstała przy Muzeum pracownia chemiczna (w r. 1876), pierwsza w b. zaborze rosyjskim, a jedna z najstarszych w Europie — stacja oceny nasion, potem — stacja meteorologiczna.

Z powstaniem Państwa Polskiego stacja meteorologiczna stała się podstawą stworzenia Państwowego Instytutu Meteorologicznego.

W r. 1887 powstała pracownia fizyczna.

W pierwszym 25-letniu Muzeum urządziło 23 wystawy z różnych dziedzin naszej wytwórczości.

Wspomnieć też trzeba o pracowni geologicznej wraz z gleboznawczą, które pomogły organizacji Państwowego Instytutu Geologicznego.

Dość też wysiłków poświęcił Muzeum sprawie szkolenia zawodowego.

Szkola zawodowa dla monterów — elektryków, kursy i cukiernictwa, szkoła grafików, kursy rysunków technicznych i gorzelnictwa — oto ważniejsze etapy tej pracy.

W tej chwili organizuje się przy Muzeum — Instytut Badania Stanu Gospodarczego Ziemi Wschodniej, który niewątpliwie podniesie z zaniedbania nasze ziemie wschodnie.

8.000 zamiast 85.000 Osadnicy na Kresach

Panuje u nas wyobrażenie, że ziemie wschodnie Rzeczypospolitej to niezgłębione tereny, które omal że nie miliony są w stanie do siebie przyjąć.

Jest w tem wiele... nieporozumienia.

Zwrócić się do inż. Przedpełskiego, prezesa Centralnego Związku Osadników Wojskowych z prośbą, aby wobec zbliżającego się zjazdu osadników wojskowych (w 1-szej połowie listopada r. h.) zechciał uprzejmie poinformować opinię publiczną o aktualnych zagadnieniach osadniczych.

— Nie chcę być głośliwym. Władze państwowe otrzymały przeszło 85.000 zgłoszeń od wojskowych bądź w służbie czynnej, bądź w rezerwie — na przydział ziemi.

Z tej cyfry tylko niewielu ponad 8.000 było szczęśliwymi, którzy otrzymali działki i zagospodarowali się na nich. Reszta ośmiornia, bo przeszło 77.000 zastrzeżonych żołnierzy, czeka po dziś dzień...

— Czemu przypisać należy, że tak niewielu obdarowano ziemią?

— Poprostu brak jej. Początkowo osadniczy ruch wojskowy miał do dyspozycji tereny państwowe po majątkach t. zw. opuszczonych, prywatnie (niezależnie od państwa) posiadane (ponad 400 ha) i nie gospodaruwane.

— Dziś — tereny państwowe już podzielone, majątki „opuszczone” znalazły swych prawnych posiadaczy, w stosunku do innych ziem prywatnych akcje osadnicza wstrzymano, a na obszary nie gospodaruwane poważnie liczyć nie można...

Kongres Prawa Autorskiego

Przedstawiciele twórczości artystycznej całego świata przybyli wczoraj do Warszawy na Międzynarodowy Kongres prawa autorskiego

Przybyli do Warszawy z zagranicy uczestnicy Kongresu, który otwarty będzie dziś, w poniedziałek, popołudniu.

Z Francji, Anglii, Belgii, Holandii, Włoch, Jugosławii, Czech, Danii, Szwecji, Norwegii, nawet z Ameryki, zjechałi przedstawiciele literatury, sztuki, nauki prawa, osoby wspólnie odbyte w Warszawie narady nad zwołaniem zgadnieńiami prawa autorskiego, dotychczasowej twórczości artystycznej i literackiej.

Na porządku dziennym Kongresu znajduje się 30 kilka referatów, przeważnie opracowanych bądź przez prawników i autorów naszych, bądź przez przedstawicieli literatury i prawa francuskiego.

Otwarcie Kongresu w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpi dziś o godzinie 4 i pół popołudniu w sali Ratuszowej. Wygłoszone będą cztery

przemowy: prezesa Komitetu b. ministra Zenona Przesmyckiego, prezesa Rady Miejskiej p. Bałuckiego, ministra oświaty Sukkowskiego i prezesa Stowarzyszenia literackiego i artystycznego w Paryżu p. Maylarde.

O godzinie 9 wieczorem odbędzie się pierwszy raut z okazji Kongresu, urządzony przez Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy łącznie z innymi organizacjami literackimi i artystycznymi, w Resursie Kupieckiej. Zebranie towarzyskie, mające na celu bliższe zaznajomienie wszystkich uczestników Kongresu, uroczono będzie produkcjami artystycznymi: odśpiewaniem pieśni polskich przez p. Augustyniaka, pieśni francuskich przez p. Comte-Wilgocka i artysty opery Freszla.

W wtorek o godzinie 9 i pół zrana zaczyna się właściwa obrada Kongresu.

Sprawa i Ludzie

Głędzić będziemy w stolicy naszej przez cztery dni wybitnych artystów, literatów, dziennikarzy, uczonej, prawników tudzież przedstawicieli rządów

wielu państw, obradujących nad prawem autorskim.

Zjazdy takie urządzone przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Literackie i Artystyczne odbywały się przed wojną stale.

Stowarzyszenie powstało pod patronatem znakomitego pisarza francuskiego Wiktora Hugo, jako wyraz odrodzenia się ducha francuskiego po przegranej wojnie 1870 roku i odsyskaniu wielkiego stanowiska Francji we współpracy międzynarodowej.

Wśród stałych prezesów zrzeszenia był i polak Władysław Mickiewicz. Prezsem honorowym jest obecnie p. Raymond Poincaré, teraźniejszy prezes ministrów francuskich.

Praca stowarzyszenia doprowadziła do zawarcia wiążącej szereg państw (święcico i Polsce) konwencji i artystycznej w 1886 roku w Bernie, później uzupełnionej i poprawianej.

Organizuje zjazd Komitet Wykonawczy z p. b. min. Przemyskiem, dyr. Lorentowiczem, prof. K. Lutoszańskim, dyr. S. Libickim, mec. Sitowskim.

PROGRAM KONGRESU

Otwarcie Kongresu nastąpi dziś o godz. 4 i pół popoł. w sali Rady Miejskiej. Referat one uświetniona obecnością p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pierwsze posiedzenie wypełnia przemówienia, rozpoczął mową powitania Prezes Komitetu Organizacyjnego, b. Ministra Z. Przesmyckiego. Przemówienia dalsze wygłoszą pp. Minister Oświaty Sukkowskiego, Prezes Rady Miejskiej, sen. Bałucki oraz prezes Maylard.

Przyjęcie powitalne dla zagranicznych uczestników Kongresu wyjął wspólnie tegoż dnia wieczorem w salach Resursy Kupieckiej Zrzeszenia i organizacje literackie i artystyczne.

Obrady kongresowe nad całym programem zgłoszonych referatów rozpoczyna się jutro we wtorek, w sali Uniwersyteckiej.

Z okazji Kongresu, poza przyjęciem, wydanym przez instytucje literackie i artystyczne, uświetnia się szereg przyjęć, wyświechnych dla uczestników Kongresu przez Radę miasta i innych. P. Premier wydał raut w salach Pałacu Prezydium Rady Ministrów jutro we wtorek, a miasto Warszawy podejmować będzie uczestników kongresu w salach Resursy Obywatelskiej w środę. P. Minister Sprawiedliwości gościł będzie uczestników kongresu na rautie w siedzibie Ministerstwa w czwartek.

„Muzykalny” zarząd restauracji Polonia

Zagrał na nerwach swego kwartetu

Zdarzyło się, że dyrektora restauracji hotelu „Polonia” w Warszawie, zapragnęła zmienić zespół muzyczny p. Golda, grający od pewnego czasu w tej restauracji, na kwartet chrześcijański p. Ant. Adamusa, z którym też, dyr. zakładu, p. Zelechowski zawarł w dniu 1-ym b. m. umowę ustną.

Na zasadzie takiej umowy zespół p. Adamusa miał grać do 15-go b. m., poczem dopiero podpisanoby umowę właściwą.

Niech się panowie zgrają ze sobą przez te dwa tygodnie, tak, abyście w dniu otwarcia sezonu tworzyli prawdziwą harmonję — mowywał dyrektor zakładu.

Kierownik zespołu, p. Adamus, ulając tym oświadczeniem p. Z. kontraktu nie badał, zespół przygotował, a nawet dookopiował do koleje, stale grającego w „Bristolu”.

Atoli, już trzeciego dnia p. Zel., znany z wybitnej niemiętykliwości, zapoinjował, że jazzbandzista i skrzypiec „nie wpadają mu w ucho”.

dzie, że jak się okazało, jazzbandzista był mało znany p. Zelechowskiemu, jako chrześcijanin.

Zespół p. Adamusa uczył się z tego powodu pokrzywdzonym, uważając, że p. Zel. postąpił niesolidnie, że członków zespołu naraził na utratę stałych zarobków gdzieś indziej, że igrał sobie ich byłem, nie podpisując kontraktu i, że wreszcie zarzuty jego są nieważkie, gdyż ten sam jazzbandzista, który mu rzekomo „nie wpada w ucho”, grał niedawno w ciągu 5 miesięcy w tejże „Polonii”, a wreszcie w zespole artystycznym w Polsk. Tow. Radiotechnicznym pod kierownictwem p. Adamusa, gdzie wymagany był poziom artystyczny nierównie wyższy od muzyki restauracyjnej. Najważniejszym wreszcie zarzutem, bezkrytycznie świadczącym o niezadającym restauracji „Polonia”, jest, że oddał zespół p. Adamusa na którego chrześcijańską kłódkę nacisk, aby, nie porozumiewawszy się z nim, przewziął zespół żydowski. litwalski Lewinsołma, który zaproponował podstawić niższą cenę. I w tem właśnie lewi sedno sprawy!

BAROMETR CEN

Dziś o godzinie 10

Na dzisiejsze targowisko wazywne przybyło 415 wozów. Ceny nasion nie wykazują wielkich odchylen. Kartofle notowano 12 do 14 złotych za 100 kilo; kapusta czerwona 10 do 12 złotych za kopę, kapusta biała 8 do 10 złotych za kopę, biała kapusta 10 do 15 złotych za kopę. Fasola 6 do 7 złotych za 16 kilo (puł); marchew 6 do 7 i pół złotych za kopę nawet do 8; kalafiorzy za pierwszy gatunek 19 do 12 złotych za kopę, drugi gatunek 5 do 6 złotych za kopę; ogorki ładne zielone 2 złote kopa. Tendencja utrzymana.



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na poniedziałek, dn. 27 b. m.

SRODMIESCIE.

APOLLO (Marszałkowska 196, tel. 18-72): „Venus z brzozy diotary”, film ilustrujący wybory najpiękniejszej kobiety Słanów Zjednoczonych — miss America. Akcja dramatyczna doświada tylko w celu utworzenia 10 altów.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56): „Pożar rzeź”, Jeden z najlepszych filmów produkcji francuskiej. Akcja igraszki w Rosji podczas rewolucji, oraz na Riwierze. W roli głównej Jacques Catelain.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32): „Patac rozkoszy”, film Fox'a z udziałem Betty Compson, oraz „W ulicy z przemysłowców”, awanturiczny film z udziałem słynnego psa „Rint-tin-tin”.

FILHARMONJA (Jasna nr. 5, tel. 3-36-26): „Róża Polowania”, niemiecki film jeden z czterech, w których widzimy wędrownego artystę w roli Henny Forten. Partnerem jej jest Angelo Ferrari.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-24): „Sandra”, dramat w 8 aktach, w głównej roli Barbara la Marr. Nad program występ artystów.

PALACE (Chmielna 9, tel. 51-14): „Manon Lescaut”, przeobraża arcydzieła literatury francuskiej w wykonaniu niemieckiej wytwórni „Ufa”. W rolach głównych Lya de Putti i Włodzisław Gajdarow. Jest to jeden z ostatnich filmów, które Lya de Putti zrealizowała przed wyjazdem do Ameryki. Nad program: Zdzisław z Kryniczy.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40): Program ten sam, co w kinie „Corso”.

SPLENDID (Galerja Luksenburga, ul. Senatorska, tel. 203-54): „Wesela wdówka” według popularnej operetki Lehara. W roli tytułowej Mae Murray, w roli księcia Danity John Gilbert. Wytwórnia Metro-Goldwyn, realizator Erik Stroheim, film zrobiony bardzo dobrze, ilustrowany muzyką operetki. Film wart zobaczenia.

STYLLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): „Czarny orzeł”, przeobraża powieści „Dubrowski” Puszkina, jeden z ostatnich filmów Ruzoła Valentin. Partnerką jego jest Vilma Banky. Film zrobiony bardzo efekownie, sprawa wiarze wydosz dodatkowo.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96): „Wesela wdówka”, film ten sam, co w kinie „Splendid”.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90): „Księżniczka i koczownik”, dramat dworski w 8 aktach. W rolach głównych Lucy Doraie i Willy Fritsch dobrze w Warszawie znany z filmu „Czar walca”. Film niemiecki.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKOL (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05)

„Liszy, które go nie dożyły”, 8-aktowa tragedia z Bernardem Goetzke w roli głównej. Film denerwujący.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): „Smierlna podróż”, awanturyczny film wytwórni Foxa. Obraz interesujący.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61, tel. 298-76): „Czerwone terce”, ciekawy film, ilustrujący tragiczne dzieje wymierającej rasy czerwonej. W roli głównej Clara Bow.



RADJO

PROGRAM

RADJOFONICZNY

na poniedziałek, dn. 27 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).
Godz. 15 Komunikat gospodarczy.
Godz. 17 Odezy p. t. „Stulecie deklaraty i udział polaków” wygł. prof. Antoni Urbaniski (z cyklu wielkie daty historyczne); 17.30 Koncert popołudniowy; 18.30 Odczyt p. t. „Reforma nowoczesna” wygł. prof. Jerzy Sosnkowski; godz. 19 XVIII-a lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor prof. Lucien Roquigny; 19.25 Komunikat rolniczy; 19.40 Nad program „Kosmopolis”; 20.30 Koncert wieczorny. Wieczór operowy „Violetta” Verdiego.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 504 m.—g. 17 Koncerty m. in. utwory Schumana, Schreodera; 18.30 Pogawędka lekarsko-hygieniczna; 20 „Ostatni walc” operetka J. Straussa.
Mediolan, 320 m.— 16.35 Jazzband; 21.12 Wyjutki z operetki; 22.15 Popcorni śpiewek Jazzbandu.

Rzym, 425 m.— Wieczór wyjątkowy i arji operowych m. in. aria mezzosopranowa z „Trubadura” Verdiego, duet z „Madame Butterfly” Pucciniego, arji sopranowa z „Lohengrina” Wagnera.

Wiedeń 531 m.— 16.15 Koncert Straussa, Bacha, Griega i in.; 20.05 Koncert-akademia Sonata skrzypcowa A-dur i in. Johannesa Brahmsa.

Praga, 594 m.— 16.30 Koncert radjo orkiestry; g. 20 Wieczór muzyki popularnej. Orkiestra, pieśni, nieopublikowane kwartety; Wienawski; Legendy; Kreisler; Kaprysy; kwartety; Komedyki; muzyka popularna; Strauss; walc.

WIADOMOŚCI RADJOWE

NOWA PRÓBA KIEROWANIA APARATAMI LOTNICZYM ZAPOMOCA FAL RADJOWYCH.

Przed paru dniami z aeroplanu w Bourget pod Paryżem o godz. 18.20 (6 wieców) porucznik-pilot Gerardot i Cornillon wylecieli w kierunku Rabat, dokąd przybyli bez lądowania o godz. 5 m. 30 rano. Lotnicy w jedenaście godzin i 10 minut przebyli przestrzeń 1960 kilometrów, odbywając całą podróż nocą.

Nocny raid pilotów francuskich udał się świetnie, albowiem podczas całej drogi nie zrozeczyli oni ani na chwilę z wytkniętego kierunku, jedynie dzięki temu, że cały czas bez przerwy nie tracili kontaktu z radiostacjami, które wykazywały im kierunek.

Łat poruczników Gerardota i Cornillon, dzięki zastosowaniu fal Herza, otwiera nowe perspektywy dla awiacji.

PRAGA.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85): „Kobieta wampir”. W roli głównej Estella Taylor, zona słynnego boksera Dempsey'a. Film w średnim cięciu cieszył się wielkim powodzeniem.

WIADOMOŚCI FILMOWE

KŁOTNIA O CHARLESTON.

Dwie francuskie wytwórnie filmowe — Erka oraz wytwórnia Renoir'a prowadzą między sobą spór o prawo używania tytułu „Charleston” do filmów, jednocześnie przez nie przygotowanych. Film Erka pod tym tytułem jest właściwie podręcznikiem, za pomocą którego ludzie spragnieni wiedzy mogą nauczyć się Charlestona.

Film składa się z sześciu lekcji, po trzysta metrów każda. Zawartość każdej lekcji — kilka pas wykonanych przez p. Artura Murray, profesora tańca następcy tronu angielskiego.

Jak widać z powyższego tryumf amerykańskiego tańca jest zupełny. Na szczęście wachwidna moda na razie nie przewidywa wkładania do nosa kółek o większej średnicy.

SPORT

PILKA NOŻNA.

Sukces piłkarzy stołecznych. Warszawa bije Liwów 4-2.

Jak przewidywaliśmy, o zwycięstwie Warszawy zadecydowała dobra gra jej bramkarza Olewskiego, który szczególnie w pierwszej połowie gry obronił kilka bardzo trudnych strzałów. Drużyna warszawska uślabiona brakiem Lotha i Tupalskiego, Domańskiego i Bulanova (zastępujący go Redlich grał bardzo słabo) grała z wielką dozą ambicji, będąc przez większą część gry stroną atakującą. Bramki dla Warszawy zdobyli: Jung, Ciszowski i dwie Łanko, przyczem dwie ostatnie padły w ostatnich czterech minutach gry. Sędzią p. Bilor. Publiczności z górą 4 tysiące osób.

Spotkanie o mistrzostwo Polski.

Poznańska Warta odniosła zasłużone zwycięstwo nad lodzickimi Turystami, bijąc ich na swym boisku 4:1 (1:1), natomiast Cracovia po raz drugi uległa łwowskiemu Polonii (tym razem w Krakowie) w stosunku 1:3, mimo dużej przewagi w pierwszej połowie gry. Zwycięstwem tym zdobyła Pogon pierwsze miejsce w swej grupie — a i finalny pomiędzy mistrzami grup, w których drużyna łwowska spotka się z warszawską Polonią i poznanią Wartą nie przyniosła, prawdopodobnie, wobec doskonałej formy tej drużyny, żadnych niepodzielników i mistrzostwo Polski w dalszym ciągu pozostanie we Lwowie.

Mistrzostwo armii.

Doroczne mistrzostwo armii zakończono zostało dwudniowymi rozgrywkami, które odbyły się ubiegłej soboty i niedzieli na boisku w parku Sobieskiego.

Spotkania półfinalowe przyniosły zwycięstwa 28 p. Szerełców Katowickich (Lada) nad 1 p.p. Leg. (Lwów) 2:1 — po 30-minutowym przedłużeniu gry; i 75 p.p. (Katowice) nad 63 p.p. (Lwów) 5:1.

W Spotkaniu finalowym drużyna 75 p.p. przy dużej przewadze wygrała z 28 p. S. K. 6:1, zdobywając tym samym mistrzostwo armii na rok 1926-7.

Poziom gry drużyn wojskowych, w których, co prawda, duży udział przywiązuje grać klubów cywilnych, poprawia się coraz bardziej, a gry, jako za produkowały w sobotę drużyny 75 p.p. i 63 p.p., pozostroć by się mogła niejedną pierwszoklasową drużyną polską.

Polonia — mistrzem grupy.

Po ostatnim spotkaniu T. K. S. — Polonia w Toruniu, przegranym przez drużynę stołeczną 2:4, został przez nią wywołany protest do P. S. P. W. w barwach T. K. S. u wystąpił b. gracz Ł. T. S. G. Herbsta, nieuprawniony do tego.

Wobec tego, iż P. S. P. W. protest ten uwzględnił i zawody zryzykował 3:0 dla Polonii, zdobyła ona mistrzostwo swej grupy, mając wszystkie gry wygrane.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg maratoński i pięciobój o mistrzostwo Polski.

Zwycięstwo zawodników Polonii: Freyer i Cejzka.

Rozegrany w dniu wczorajszym w Katowicach bieg maratoński zakończył się pewnym zwycięstwem doskonałego długodystansowca warszawskiego Polonii, Freyera, w czasie 2 g. 56 m. 45 s. Dależe mijeszajacy Wawrzynek, Kozłowski i Kaczmarczyk. Sosłowski (Polonia), który uważany był za jednego z najpoważniejszych handydów na zwycięzce, odpadł w czasie biegu. Bezhkonkurencyjny w wielobojach Cejzik pobit w rozgrywanym w Poznaniu pięciobój o mistrzostwo rełodziej podzi tej konkurencji, osiągając wyniki 3305,99 pkt. Drugie miejsce (3249,07 pkt.) zajął Dobrowolski (A. Z. S.).

Poszczególne punkty pięcioboju wygrał: słok w dal — Cejzik (6 metr. 57 cm.); rzut dyskiem — Cejzik (38 metr. 59 cm.); rzut oszczepem — Urbanik (50 metr. 69 cm.); bieg 200 metr. — Dobrowolski (23,5 sek.); bieg 1500 metr. — Szwarc (4 m. 20,6 sek.).

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na poniedziałek, dn. 27 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

„Dziś przedstawienia niema. Jutro „Frustr” Gombarda z „Nocą Walpurgij”.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś „Słaby panieński” komedia Al. br. Fredry w premierowej obsadzie. Początek o godz. 8-jej wiecz. Jutro: „Sen srebrny Salomei”.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

„Liszy igraszki” komedia w trzech aktach Arnolda Fraccaroli.

Lucyna — Brydzińska, Augustyna — Łaska, pani Fretti — Róża Lesmiska, Aida Santelli — Larys Pawlińska, Mimi Galardi — Jarosławska, Erynioja Farlonda — Owczarska, Emma — Kopycińska, Janina — Lonerówna, Floretta — Zawadzka, Mirandolina — Nostalszewska, Kobieta Dorożka — Różycki, Jan Paweł Finardi — Haydziniński, Gustaw — Lenczowski, Sanjalbi — Norzki, Farlonda — Rapacki, Barolli — Gielniewski, Fryderyk Galardi — Jarosławska, Ludwik Karłowicz — gen. Mychajewicz — Jan Tomasiak. Reżyser dyr. E. Chaberski. Początek o godz. 8 wiecz.

POLSKI (ulica Obozina).

„Dzień bez kłamstwa” komedia w trzech aktach G. Montgomery'ego.

Bob Bennet — Mazyzalski, J. M. Raletan — Samborski, Kleron Van Dusen — Boguskiński, Dick Donnelly — Daczyński, pastor Doran-Fritsche, Gwien — Mazarskówna, pani Rolston — Słabicka, Eitel — Zyczkowska, Mabel — Modrzewska, Szebel-Skibińska Reżyserja Borowskiego. Początek o godz. 8.

Wczorajem dziś i do końca tygodnia kapitała, pełna niezręcznego humoru komedia amerykańska „Dzień bez kłamstwa”. Od pierwszego do ostatniego sceny sztuka wywołuje na widowni hołotyżny śmiech i entuzjastyczne oklaski pod adresem świetnych artystów.

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

„Azois”, komedia w trzech aktach Verneull'a i Ber'a.

Baron Würtz — Junosza Stępowski, Feliks Borarek — Watrcelki, Lugain, sekretarz barona — Maltowski, Stromboli — Staszewska, Oktawiusz de Langeis — Hierowski, Konstantinowicz — Deret, Franciszek, szlacy — Zajączkowski, baronowa Würtz — Sulima, Zuzanna Würtz — Grył-Olszawska, hrabina Romani — Relewicz-Ziemińska. Reżyser Aleksander Węgielko. Początek o godz. 8 wiecz.

Komedia koncertowa grana przez cały zespół Junosza Stępowski z roli barona Würtza stworzył arcydzieło, dotychczas w Warszawie niewidziane.

TEATR Cwiklinskiej i FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

Dzisiaj i jutro doskonała komedia K. Zaleskiego „Oj meczycyń, meczycyń”. Obsadę stanowią Cwiklinska i Fertner, oraz Gella, Chaveau, Justjan, Grabowski, Walter, Wesolowski i Pawłowski. Sala codziennie wypełniona. Początek o godz. 8 wiecz.

ODROBZYNY (Praga — Zygmuntowska).

„Dybuk” An-skiego w reżyserji Andrzeja Marka, z udziałem całego zespołu.

TEATR NOWOSCI (Ulica Bielańska).

Dziś i dni następnych gościnnie wysłany krakowski zespół artystów pod kier. Ludwika Stefaniewicza w głośnej sztuce żydowskiej Szaloma Alajchema „Jak trudno być żydem”.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro melodyjna operetka bromnego „Kajplieniczka z kochan” z Kazimierza Niewiarowską w roli tytułowej.

TEATR IM. FREDRY (Ulica Sniadeckich).

Dziś teatr nieczynny. Jutro „Democystyczny”.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

„Tajemniczy salomon, czyli Hrabia Krombacz”, wodewil Ziemińskiego w 13 aktach. Początek o 8-jej.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH”.

„Hrabia Radziwiłłówna”, sztuka w 5-ciu aktach Alojzego Felickiego. Początek o 8-jej.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

W dalszym ciągu wspaniale wystawiona i brawurowo grana wielka rewija insyguaryjna „Wiesz, szczytno!” w której po raz pierwszy Warszawa ogląda prawdziwego Charlestona, spiewanego przez Zisła Pogorzelską, oraz cały zespół w finale II-go aktu. Początek: 7:15 i 9:30.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Ostatnio wystawiona rewija „Kiedy panienki idą spać” codziennie zapelnia salę, za obu przedstawieniach. Początek o godz. 7:15 i 9:30.

OLIMPIA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Na zakończenie sezonu wodewil „Ciec był chłopczyca”.

ELDORADO (Ulica Hoza 25).

Program zhorowy p. t. „Przebojem”. MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Dziś i codziennie — awantura rajska w 3-ech aktach p. L. Adam, Ewa i Tarzan w roli” z pp. Noskowska, Sarnicka, Rapała, Helien, Śliwowska, Lerczyem i Korciem. Początek o 8-jej.

KONCERTY W FILHARMONJI.

W nadchodzący piątek rozpoczyna się sezon koncertowy w Filharmonji Warszawskiej. W pierwszym koncercie przy pulpicie stanie dyr. Grzegorz Fitelberg, solistą będzie doskonały pianista Egon Petri, który odegra koncert f-moll Chopina.

Koncerty wieczorne odbywać się będą stale w piątki, zaś w niedziele koncerty poranne o godz. 12 oraz popołudniowe o godz. 2-jej.

WIADOMOŚCI TEATRALNE

Wznowienie „Latającego Holendra”.

W nadchodzący piątek, dn. 1 października wystawiony będzie jeden z najpopularniejszych i najmelodramatyczniejszych utworów Wagnera, z okresu młodocianej twórczości Bayreuckiego mistrza, „Latający Holender”, dzieło odłgich lat niegrane w Warszawie. Udział biorą pp. Polńska-Lewicka, Jarosławska, oraz pp. Freszeli (rola tytułowa), Michajewski, Dobosz i Janowski. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach p. A. Dobyleckiego.

Następni nowością po „Latającym Holendrze”, w okresie od października do stycznia, będą: „Dziękuję z Zachodu” (Fanciulla del West) Pucciniego, „Monna Liza” słynnego niemieckiego kompozytora Schillinga, ealkawicie wznowiona Moniuszkowska „Hrobita”, Beatrix Cenci” Ludomira Różyckiego i przedpodobnie „Złoty kogucik” Rimskiego-Korsakowa.



Kalendarzyk

26

Dziś: Damjana. Jutro: Waclawa.

Urzednicy sadowi całej Polski domagaja sie poprawy bytu

Przedstawiciele Rządu nie zainteresowali się tą sprawą

Wczoraj odbył się zjazd Centralnego Związku zrzeszeń urzedników sadowych przy udziale delegatów 35 okregów sadowych, a 8 okregów sadow Apelacyjnych.

Zjazd powzial szereg rezolucyj, domagajacych sie ustabilizowania naraznie urzedników sadowych; zniesienia, a nie, jak Rząd projektuje, przeduzenia mocy art. 116 ustawy urzedniczej, wciaz grozacego latwym „zredukowaniem” bez sluznego powodu, przywrócenia ruchomej mnoznej, uoprzedkowania sprawy awansów, poprawy bytu.

Laskawie przybyli pierwszy prezes Sadu Najwyzszego M. Seyda i prezes S. N. Mogilniczki, prokur. Pohorecki, wiceprezes Sadu Apel. Dutkiewicz, tylko zaproszeni przedstawiciele wladz ministerjalnych nie zainteresowali się Zjazdem.

Wybrano zarzadz z 16 delegatów z pp. Waclawem Sikorskim, prezesem, Z. Sokolimskim, sekretarzem, W. Zdrodowskim, skarbnikiem na czelo, który przedstawil zadania urzedników Ministerstwu Sprawiedliwosci.

Strajk 1000 szewców warszawskich

Od 3 tygodni przeszlo trwa strajk szewców. Strajkujacy szewcy-chalupnicy i warsztatowi w liczbie, dochodzacej do 1000. Wskutek tego czesc magazynów zaopatrujaca sie w t. zw. rzeczne obuwie — zostala pozbawiona towaru.

Strajkujacy zadaja 20 proc. podwyższki plac, motywujac swe zadanie tem, ze od zawarcia ostatejnej umowy z pracodawcami, którzy im zagwarantowali wyplate wskaznikow statystycznych — drozyna wzrosła nieomal o 40 proc.

W tej chwili nie nie wróży, aby zatarg miał być rychlo zlikwidowany.

Podniebna Ibbacja

Jeden z nielicznych przechodniów zauwazyl w nocy wzorniejszej na ulicy Panskiej jakies podejrzané swiatla na dachu pieciopietrowego domu pod numerem... Zaintrygowany niezwyklem zjawiskiem przechodzien zalarmowal policje, która niezwlocznie weszla na dach domu, aby sprawdzic, co się tam dzieje.

Na dachu zastano znanego i poszukiwanego zlodzieja Roberta Gębińskiego (Panska 114), który szukajac się do nocnej wprawy pokrzepial się wódka i kielbasa. Aresztowany Gębiński stawal policji opór czynny, bijac, kopiac i gryzac. Awanturowanego zlodzieja odstawiiono do 6-go komisariatu.

40 lat chlubnej pracy

Jubileusz Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów

Dzien wczorajszy był wielkiem swietem dla sportowej Warszawy, — Warszawskie Towarzystwo Cyklistów obchodzilo uroczyscie czterdziestorocznicę powstania tej donioslej placówki sportowej.

Czterdziesti lat pracy nad podniesieniem kultury fizycznej, czterdziesti lat pracy społecznej, — w ciężkim okresie niewoli nieraz bardzo niebezpiecznej. Owoce tej pracy zebrało Towarzystwo juz podczas wojny o wyzwolenie, gdy wszyscy jego członkowie zielono miast starych przywdziali mundury.

To też w dniu swięta swojego zaniemil kolarze przedewszystkiem hold Zolnierzowi Nieznanemu, piękny wieniec na plycie grobowej skladajac.

Nastepnie wiceprezes Towarzystwa przeciagnal przez srodmiemie, kierujac się na Dynasy, gdzie na srodku boiska ks. pralata Nowakowski przed pięknie przystrójonym oltarzem polowym odprawil Mszę Swięta.

Po złożeniu podpisów w księdze pamiatkowej Towarzystwa kolarze wraz z zaproszonymi gośćmi zasiedli do wspólnej biesiady.

Przy końcu sniadania zabral głos prezes W. T. C., Seweryn ks. Czetwertyński. W krótkich słowach strezil istotę działalności Towarzystwa, jego zadania i dazenia, w końcu wzniosl

toast na czesc Prezydenta Rzeczypospolitej, który jubileusz kolarski uczelil, dajac specjalna nagrode jubileuszowa na zawody kolarskie.

Nastepnie wiceprezes Towarzystwa p. Nakoniecznikoff, wyliczyl wszystkie zaslugi ks. Czetwertyńskiego, który równocześnie obchodzil 20-lecie piastowania godnosci prezesa W.T.C., wznoszac kielich za jego zdrowie. Prezes związku związokow sportowych, b. minister poseł Osiecki, zložyl życzenia pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

Trudno przeliczyć wszystkie przemówienia, w których liczne korporacje, związki i stowarzyszenia zložyli swe życzenie Warszawskiemu Towarzystwu Cyklistów. Podkreśle jednak nalezy podniosle przemówienie majora Rossmana — najstarszego członka W. T. C., noszacego mundur wojskowy. W związkiem, zolnierskiem przemówieniu skreslil mir. Rossman dzieje gniazda sokolego, które pod opiekunecem skrzydlem W.T.C. w roku 1903 powstalo i uroslo nastepnie do rozmiarów bardzo znacznych.

Nastroj na sali panowal niezwykle serdeczny, a podniosly równocześnie. Niezmordowani gospodarze z p. Wiciejewskim na czelo dali i tutaj przyklad niezwykłej sprawnosci i sprężystosci kolarzy warszawskich.

Bieg o nagrode Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, rozegrany na dystansie 1000 mtr., zgromadzil zalatki narywkow sprintow. Czwiercinalny konczal sie zwyciestwami Lazarskiego nad Wigdzia, Podgórskiego nad Garleyem, Stela nad Gedziorowskim i Szymczyka nad Turowskim. Pierwszy z polninalow przynosi pierwsza sensacje — w formie pewnego zwyciastwa Podgórskiego nad Stelem (ostatnie 200 mtr. — 14 sek.), w drugim zaś Lazarski niemniej pewnie odstawia o trzy czwarté dlugosci Szymczyka (13,4 sek.).

Final biegu pomiedzy Podgórskim i Lazarskim konczy się sensacyjnym zwyciastwem Podgórskiego. Sukces ten wprawdzie mozna by jednak zakwestjonowac, gdyż na finiszu przy wyjsciu na prostą, zajechal on droge Lazarskiemu, który też z tego powodu skonczyl bieg z różnica 1 dlugosci. Mimo protestu, sadiowice przyznaly zwyciastwo Podgórskiemu, co publicznie przyjmujac frezetycznymi oklaskami, Lazarski, nie godzac się z tym rozstrzygnięciem, zarzadz od Podgórskiego rewantu, który też odbył się po skonczonych zawodach. Podgórski potwierdzil jeszcze raz swa doskonala obecnosc forme, bijac mistrza Polski o gunie.

Final II, dla drugich w polninalach, wygrywa Szymczyk, bijac Stela o pol kola (14 sek.).

Bieg o nagrode p. Ministra Spraw Wojskowych dla zawodnikow wojskowych na dystansie 1000 mtr. wygral Majsowski (14,6 sek.) przed Huselbuschem i Okstyczym.

Zeton zloty Polskiego Związku Towarzystwa Kolarskich i zeton zloty Jubileuszowy W. T. C. (1000 mtr.) wygrywa Jan Ochlewski i Tschirschnitz (czas 14,4 i 14,6).

Mecz motocyklistów „Vertua—Choiński”, wykazal dobitnie wysoka klase wlocha, szczególnie w biegu drugim, gdy Choiński w żaden sposob nie mogl utrzymac przypadkowo uzyskanej przewagi kilkunastu metrow. Mimo to, w jedyn raz przekomarzany, że mistrz Polski, posiadajac sprawniejszy motor, stanowilby twardy orzech do

zgrzyzenia dla swietnego swego przeciwnika. W biegu tym zdarzył się przykry wypadek, gdyż wloch, biorac zbyt brawutowo wiraz, zaczepil podnózka o tor, co spowodowalo momentalna katastrofe — skonczyl sie, na szczescie, tylko na niewielkich obrazeniach zewnetrznych. Trzeci bieg ze wzgledu na zdemolowanie motocykla wlocha, nie odbył się.

Bieg motocyklowy o nagrode p. Prezydenta m. st. Warszawy, rozegrany na dystansie 5 km, pomiędzy Rychterem, Rybickim i Choińskim, wygral ten ostatni w czasie 3 m. 12 sek., potwierdzajac jeszcze raz fakt, iż wśród naszych motocyklistów jest nadal bezkonkurencyjny.

Biegi za motorami byly jednym wielkim tryumfem Langego. W pierwszym o nagrode V. Prezesa W. T. C. p. H. Nakoniecznikoffa

dla zawodnikow Z. P. T. K., na dystansie 10 km, bije on Burza i Olasimczaka o 2 i pol okragzenia w czasie 8 m. 48 sek.

Drugi bieg za motorami, z udziałem wlocha Bergaminiego, nalezal do najciekawszych konkurencyj zawodow. Lange wykazal tu w caly pełni swe doskonale walory, bijac wlocha o 2 okragzenia i rewanzujac się za swa osobnosc porazke. Miła niespodzianke sprawil Burzo, któremu, co prawda, do zdystansowania wlocha o 1 okragzenie dopomogl on sam przez stracenie kontaktu z prowadzaczem motorem. Czas Langego 9 m. 22,8 sek.

Bieg o nagrode Prezesa W. T. C., ks. Czetwertyńskiego na dystansie 7 okragzen toru dla jedzcow W. T. C. konczy sie zwyciestwem Materskiego w czasie 3 m. 56 sek. Drugie miejsce zajal Gedziorowski.

Bieg o nagrode Jubileuszowa W. T. C. na dystansie 50 km (z 4 finisami i obliczaniem punktów) konczy się jeszcze jednym zwyciestwem Langego, który konczy bieg w czasie 1 g. 23 m. 58,4 sek., majac nie pozostaloby, jakby jeden raz wyprzedzono. Drugie miejsce (18 pkt.) zajal Janocinski, trzecie (17 pkt.) Duszyński.

Wyścigi konne

Wrażenia z dnia wczorajszego

Handicap „Lezno” dla koni starych zdobył „Diavolo”, do którego nikt z konkurentów podnie nie zdołal. Czas ze wzgledu na ciekli tor analogiczny: 2 m. 16 s.

Inne gonitwy budzily juz emocje totalizatorowa. Emocja ta ujawnila się juz w pierwszej gonitwie, gdy za Murmana w stawce zloznej z czterech koni placono 186 zlotych. Byla to jednak tylko przygrywka, gdyż w gonitwie trzeciej dwuletni „Pan Prezes”, jako przystalo na tytul dygnitarza — dal swym wyborcom aż 259 zlotych dochodu. Zastępowal luksiarzem przegrani, a szczegulnicie — jak przystalo na megalotnych w bojach totalizatorowych dostrzaly — filozoficznie twierdzili: „Nie trawlego pod sloncem. Kon gotowke dal kon gotowke zabierz... Sezon tak dlugi, dlugi jeszcze...”

Mistrz Vertua

Dzieli się wrażeniami z czytelnikami ABC

Dziś, pocinaniem wiedeńskim opuszcza Warszawę mistrz Vertua, który wczoraj uległ fatalnemu wypadkowi podczas wyścigu motocyklowych na Dynasach.

— Come sta, signore, — zagadnal przedswiawiel ABC na odjezdemn Vertue.

— Benissimo, wspaniale. Wyonoszę z Polski wspomnienia jak najlepsze. Jest to kraj, jak mialem możnosc doświadczyć, bardzo gościnny. Obiecalem, że gdy tylko uspokoję się nieco — jeszcze raz zajrzę do Polski!

— A Warszawa jak się panu podobala?

— Przedewszystkiem miasto ładnych kobiet. Zauwazylem, że kochaja one brawure i śmiałość...

— Co pan sądzi o Choińskim? — Czlowiek bardzo miły, jasna, który wczoraj uległ fatalnemu wypadkowi podczas wyścigu motocyklowych.

— Czemu przypisuje pan niefortunny wypadek?

— Tylko przypadkowi. Zresztą moralnie czuje się zwycięzca pozostał Choiński...

— Dokąd pan teraz się wybierze?

— Odpowiedź najpierw Mejdolan, 4-go października, scigam się w Rzymie, a 10-go — w Lipsku...

— A więc wszystkiego najlepszego...

— Dziekuje, a proszę pozdrowic Czytelników ABC.

Chcesz pić wódkę--- płac na bezrobotnych

Stoleczny Komitet pomocy bezrobotnym wystapil do Min. Skarbu z prosba o pozwolenie na naklejanie nalepek na rzezb bezrobotnych na kazdej butelce wódki wyrobionej w Warszawie.

Nalepki te kosztowac będą od 3 do 10 gr., zależnie od zawartosci butelki.

Komitet ma nadzieje uzyskac okolo 2 tysiący zł. dziennie. Sumy te będą przeznaczone na dozywianie 8 tysięcy bezrobotnych pozostajacych pod opieką komitetu.

Naklejanie nalepek rozpocznie się z koncem biezacego miesiaca.

Twarz podlega w kratkę

Przy swiętej niedzieli, więcej niż zwykle, wypil p. Czesław Kel (lat 21) zamieszkalony w Salskiej Kępie. W malej, ale godnej kompanji, swego najblizszego sasiada 16-letniego Antoniego Chudzika i niejakkiej Marii Koskiewicz lat 30, po sutedj libacji znalazli się na ul. Mokołowskiej przed domem nr. 71.

Przyjaciele patrzyli na siebie zezem ile że niewiasta byla jedna. Od słowa do nosa, zapalni mlodziarzy rzucili się na siebie. „Piękna Helena” ma obciety nos i policzek pokrajany „w kratkę”. „Zalutnicy” poranieni dotkliwie.

Na targowisku

Na targowisko trzody chlewnej wprowadzono okolo 20 wagonow, to jest do tysiacia sztuk trzody; wszystkie sztuki do ubojni. Poniewaz caly tydzien poprzedni okazyl zniknace cen, a towar pozostawal z dnia na dzien, przewidywane jest utrzymanie się tendencyj utrzymywania w tym tygodniu. W takim razie ceny pozostalaby bez zmiany, to jest za kilo żywej wagi najlepszego gatunku, pozyczynajac od 2 zlotych do 2.70.



Na targowisko wlochy sprowadzono ponad tysiac sztuk. Ceny wahaja się w granicach poprzedniego tygodnia.

WYKWINTNE UBIORY I OBUWIE męskie, damskie i dziecięce NA SPŁATY na bardzo dogodnych warunkach Dom Towarowy Kurcan Długa 50.

Dr. KAUFMAN Wspólna 56, tel. 31-35 Gabinet elektro-promienioleczniczy Choroby weneryczne, płciowe, skóry i włosów. Analizy krwi (syfilis). Od 8 rano — 8 wieczór.

Popierajcie handel krajowy!

Masaż męskiej gwiazdy



„Aktor filmowy może być każda kobieta, lecz gwiazdą — tylko ta, która zasłużyła na względy szefa propagandy wylotni filmowej”, — tak twierdzi aktorzy, pochodzący z Hollywood.

Inaczej jest z aktorami. Artysta filmowy, o ile jest kateką, lub typem wybitnie zdegenerowanym, ma zapewniony zarobek, nieraz bardzo okazały, bez żadnej latygi. Natomiast aktor młody i przystojny jest prawdziwym męczennikiem swego zawodu. Powinien być zawsze doskonale ubrany, posiadać oglądę to-

warzyska w najlepszym stylu i jednocześnie musi być uniwersalnym sportowcem. Te efektowne wyczyny sportowe, które nieraz zabierają zaledwie kilkadziesiąt centymetrów filmu są wynikiem wylezionej, systematycznej pracy sportowej, starannego pielęgnowania ciała.

Na zdjęciu widzimy jednego z najbardziej popularnych amerykańskich aktorów filmowych podczas porannego masażu dokonywanego przez jednego z jego licznych „urzędników”.

Z powodu wystawy policyjnej w Berlinie 10 przykazań dla publiczności

Z okazji otwarcia wielkiej wystawy policyjnej jedno z pism berlińskich drukuje artykuł fachowy, poświęcony sprawie zwalczania przestępczości i wpoludziła mas z policją kryminalną, gdy chodzi o wykrycie sprawców jakichś zbrodni. Autor artykułu pod koniec wyśnuwa następujące 10 przykazań dla publiczności.

- 1) Ustrzec przed zbrodnią jest lepiej, niż popełniona zbrodnia wyswietlić. Przeważną część wszelkich występków, szczególnie przeciw własności, powodowana jest głównie bez troską publiczności.
- 2) Nie przeszkadzaj w pracy policji kryminalnej ani nieświadomie, ani tembardziej umyślnie!
- 3) Oszczędzaj miejsce zbrodni.
- 4) Trzeba nie tylko widzieć, lecz obserwować, dokładnie obserwować.
- 5) Zauważone właściwie ocenić.
- 6) Spostrzeżenia właściwie podać.
- 7) Zwracaj uwagę na otoczenie. Czy znasz osoby, rzeczy i wydarzenia, co do których policja kryminalna poszukuje wskazówek?

Marynarz w becze



Na morzu nigdy nie wiadomo; czasem trzeba nawet w becze odbyć podróż z pohladu do szalupy.

Flota wojenna Francji Przeгляд sił

Jeszcze wszyscy pamiętamy wizytę floty francuskiej w Gdyni; zresztą Warszawa miała możność oglądania francuskich marynarzy, gdyż przez dni parę byli oni gośćmi stolicy. Trzeba pamiętać, że prócz Polski ta eskadra zwiędziła kilka innych krajów bałtyckich. Teraz zaś

departament marynarki wojennej projektuje kilkunastomilijną wycieczkę poza Europę najlepszych francuskich jednostek bojowych.

W skład tej właśnie eskadry mają wejść nowe zupełnie krążowniki typu Duguay-Trouin; są to okręty tego rodzaju, że stanowią wprost dumę Francji, bo stosując się do układu morskiego w Waszyngtonie, wymagającego, by pojemność okrętu nie przewyższała 10 tys. ton, — są one jednocześnie cackiem pod względem techniki, szybkości i uzbrojenia. Wyprawa ta ma w dniach najbliższych wyruszyć z Tulonu.

W październiku zaś projektowany jest rajd z Bizerty, a w skład tej eskadry wejść mają dwa najświetniejsze francuskie kontrołpedowce „Tygris” i „Jaguar”. „Jaguar” był zresztą tego roku na wodach polskich.

Czego nie znoszą? Ankieta wśród gwiazd filmowych

B. Keaton. Do rozpacy doprowadzają nas ci, co znali wszystkich ludzi, kiedy jeszcze... Wystarczy przy takim panu wymienić jakiegokolwiek nazwisko, a zaraz słyszy się potoki wymowy na temat prywatnego życia wymienionej osoby, o tym, jak ona zrobiła karierę i t. p. Oczywiście, tak wszystko wiedzący człowiek jest zawsze na ty ze wszelkimi wybitnymi osobistościami.

Monte Blue. Cóż może być przykrejszego nad to, gdy człowiek, który z nami rozmawia, najpierw odkręca nam guziki od płaszcza, potem daje kulskańca w okolice żołądka, by wreszcie pełnym temperamentu uderzeniem w podbródek zadać cios decydujący.

Georgia Hale nie znosi tych, co rozpoczynają rozmowę telefoniczną od zartobliwych pytań: „niech pani zgodnie, kto mówi?”, lub „czyż pani nie poznaje już mego głosu?”, czy wreszcie tych, co zaczynają od bolesnego wryutu: „wiec tak przedko pani się zapomniała!”

Ukamenowanie Rybojarki

Wczoraj późnym wieczorem, kolo szpitala żydowskiego, niejaka Helena Rybojad (Gęsia 87), padła ofiarą niezwykłej napaści. Kiedy żydówka przechodziła przez ulicę Okopową poczuła że „coś” ją szczypie w plecy. Niezwykłego atakowi towarzyszyły śmiechy i syki za murem cementarni.

Kiedy przerażona Henia rzuciła się do ucieczki, została obrzucona gradem kamieniami. Zaplarnowani przechodnie sprowadzili policję, która ustaliła, że rolę „frywolnych duchów” odegrali chłopcy, zabawiający się kosztem przechodniów.

W zdrowym ciele, zdrowy duch...



Sport konny jest bardzo lubiany przez piękne mieszkanki Londynu. Rycina nasza przedstawia grupę rozradowanych Amazońek, wracających z przejażdżki.

Z życia Paganiniego Jak wielki skrzypek wybrnął z kłopotu

Podczas jednej z podróży artystycznych genialny skrzypek Paganini miał załatw do komory celnej, gdzie mu lazano zapłacić cło bardzo wysokie za skrzypce, z którymi się nigdy nie rozstawał, a które, mówiąc nawiasem, już wtedy ceniono niezmiernie wysoko. Wprawdzie Paganini tłumaczył celnikowi, że przecie temi skrzypcami nie handluje, ale nie to nie pomogło.

Zrozpaczony Paganini decyduje się wreszcie oszacować swój skarb, by zaś nie płacić zbyt wysokiego cła, sz-

kuje go znacznie poniżej wartości. Na to celnik, powołując się na ustawę, mówił, że każdy musi odstąpić swój towar władzom celnym za cenę delikwenta plus 15 proc. nadwyżki, sięgnął chciwa ręką po bezcenne skrzypce, jednocześnie podając Paganinowi przepiadającą sumę.

Genialny artysta wymyślał, krzychał, wreszcie widząc, że skrzypce są stracone, omal że się nie rozplakał. Nagle przyszła mu myśl genialna do głowy; chwycił tedy za skrzypce i

począł grać; dokoła niego zebrał się powoli wszyscy urzędnicy oraz przygodni przechodnie, a gdy Paganini grał przestał, naczelnik komory celnej podał mu skrzypce i powiedziała: „Jestem bardzo wzruszony. Pan jest genialnym muzykiem. Niech pan jedzie w imię Boga dalej wraz ze swoimi przepięknymi skrzypcami, dzięki którym mieliśmy szczęście wysłuchania tak znakomitego mistrza”.

Paganini nie dał sobie tego dwa razy powtarzać i zempredzej odjechał.

Powietrza i miejsca do pracy dla urzędników pocztowych

Urzednicy pocztowi duszą się w olbrzymim gmachu, do połowy zaję- tym przez dyrekcję Poczty i Telegrafu.

Olbrzymi, imponujący gmach Poczty Głównej na Placu Napoleona, mający wszelkie pozory wielkiej pojemności, przedstawia się tak niestety tylko z zewnątrz. Wewnątrz gmachu stosunki jednak nie są tak wspaniałe, jakby na to pozory wskazywały.

Gmach Poczty Głównej, zaprojektowany il tylko na pomieszczenie centralnego urzędu pocztowego w Warszawie, został podzielony na dwie części, z których jedna, do pierwszego piętra zajmuje urząd pocztowy, druga zaś, całą górę, dyrekcja Poczty i Telegrafów, która właściwie wcale w tym gmachu urzędować nie miała.

Skutki takiego podziału okazały się fatalne. Centralny Urząd Pocztowy, który dzięki wmożonemu ruchowi przesyłkowemu stale się rozwija, musi gnieździć się na pierwszym piętrze, gdzie w obecnej chwili

urzęduje 1500 osób.

Generalna Dyrekcja Poczty i Telegrafów natomiast

zatrudniająca około stu osób, zajmuje przestrzeń gmachu równą przestrzeni Urzędu Pocztowego. Na skutek tego urzędnicy centralnego Urzędu Pocztowego gnieźdzą się w ciasnym lokalu i nie mogą sprawnie pracować, na czym oczywiście cierpi pocztowa obsługa kraju.